Ner 112. Kraków 16 Maja — Piątek. Rok 1862.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem)	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego odzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 cent , za następne po 5 centów

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 15 maja.

Donau Zeitung zamieszcza list z Krakowa, w którym te słowa czytamy:

Nakoniec po długiej zwłoce oznaczony został na dzień 29 maja termin wprowadzenia w życie Komisyi Namiestniczej w Krakowie, której zadaniem jest przygotować oddzielenie zachodnich obwodów Galicyi od wschodnich jako osobnego obrębu rządowego, tak jak to było przed zniesieniem jego przez hr. Gołuchowskiego.

Słowa te w każdym innym dzienniku uważalibyśmy za prywatne zdanie korespondenta; wszelako umieszczone w gazecie, która ma być wyrazem myśli rządowej, nabierają one doniosłości, która nas zmusza do odwołania się do tych wszystkich zastrzeżeń, jakie czyniliśmy wtedy, gdy polityczny podział Galicyi mógł być orzeczonym i spełnionym został przez władzę piastującą w ręku swojem tak dobrze moc stanowienia praw jak i wykonywania ich. Po nadaniu atoli konstytucyi, na którą i *Donau Zeitung* powołuje się przy każdej innej sposobności, dzisiejsze w administracyjnych jakoby celach ustanowienie Komisyi namiestniczej w Krakowie niemoże być uważane jako krok przygotowawczy do podziału Galicyi; albowiem według konstytucyi z d. 26 lutego obecnie obowiązującej, cała Galicya wraz z Krakowem tworzy jeden kraj koronny, stanowiący jedną całość polityczną i jedną wspólną posiadający reprezentacyę w sejmie swoim. Podział Galicyi jaki istniał przez ciąg lat kilku przed przywróceniem dawnego stanu jej za ministerstwa hr. Gołuchowskiego, wymagałby zmiany konstytucyi, a przedewszystkiem przyzwolenia sejmu. Ponieważ bez przyzwolenia sejmu galicyjskiego i bez zmiany ustawy konstytucyjnej nie może być mowy o przywróceniu podziału Galicyi, przeto zadaniem Komisyi namiestniczej niemoże być przygotowanie tego podziału, ale tylko ułatwienie materyalne zarządu kraju. Inaczej bowiem zadanie to byłoby nielegalnem.

Po powtórzeniu w *Gazecie Polskiej* oderwanego ustępu z artykułu jaki był zamieszczony w *Dzienniku Poznańskim*, ustępu zmienionego jeszcze przez cenzurę rosyjską, a w którym były wymienione trzy z zarzutów czynionych Arcybiskupowi Felińskiemu, iż: 1) wzywał kobiety do zdjęcia żałoby, 2) nie odprawił nabożeństwa za poległych 8go kwietnia; 3) wydał okólnik tyczący się służby u starozakonnych; — ksiądz Arcybiskup Feliński przesłał list do *Gazety Warszawskiéj*, którego jednak cenzura rosyjska zamieścić nie pozwoliła. List ten już przed parę tygodniami do rąk naszych doszedł, lecz chęć zapewnienia się o jego autentyczności i kilka innych względów, spowodowały, iż dzisiaj dopiero akt ów zamieszczamy. List Arcybiskupa brzmi:

„Póki rozsiewane przeciwko mnie zarzuty były uliczną tylko baśnią, nieuznawałem za stósowne odpowiadać na nie, ale dziś kiedy krajowe nawet dzienniki w dobréj wierze je powtarzają, winienem dla wyświecenia prawdy również przez publiczne organa się odezwać.

„Do zrzucenia żałoby nigdy, ani z kazalnicy, ani prywatnie nikogo nie namawiałem, osobom zaś zapytującym o moje w téj mierze zdanie, odpowiadałem: że jako kapłan o tyle tylko mam prawo wtrącać się do ubioru niewiast, o ile obowiązkiem jest moim przestrzedz je, aby skromnie i uczciwie się ubierały; jako Polak zaś bardzobym został upokorzony, przywdzianiem przez nie wesołego stroju bez żadnéj słusznej przyczyny, gdyż dowodziłoby to lekkomyślności, o którą nas i bez tego tak często oskarżają.

„Nabożeństwa żałobnego w d. 8 kwietnia w żadnym kościele nie zabraniałem; sam zaś publicznie nie celebrowałem, nie dla tego, żebym narodowego smutku podzielić i uszanować niechciał, lecz żebym stanowczo przekonał naród, że na ubliżającą niezależności kościelnéj drogę manifestacyj, gdzie świeccy prawo gospodarowania w kościele sobie przywłaszczają, najszlachetniejszemi nawet pobudkami wprowadzić się nie dam.

„O żydach wreszcie okólnika żadnego nie dawałem i żadnéj w téj mierze innowacyi nie wprowadzałem, idąc przez tylu świętych biskupów utorowaną drogą uszanowania kanonicznego prawa i synodalnych postanowień. Jeśli przeto podoba się komu za zbrodnię mi to poczytywać, że będąc stróżem katolickiéj tradycyi, poniewierać jéj nie chcę, to niech pamięta, że wraz ze mną potępi też Woroniczów, Fijałkowskich i wszystkich innych Biskupów naszych. Warszawa 25 kwietnia (podp.) X. *Zygmunt Szczęsny Feliński*, Arcybiskup Warszawski.“

Mamy i drugi akt Arcybiskupa, akt urzędowy, który niżéj w całéj osnowie ogłaszamy. Dla objaśnienia czytelników, przypominamy im, iż Dyrektor Komisyi Wyznań i Oświecenia p. Hube, na polecenie wojennego jenerał-gubernatora dowodzącego czasowo armią 1szą jenerała Križanowskaho, wydał pod dniem 2go maja odezwę do Arcybiskupa warszawskiego, wzywając go „aby najsurowiéj oznajmionem zostało przełożonym klasztorów i parafij, oraz podległemu im duchowieństwu, że pod odpowiedzialnością własną obowiązani są zabraniać i niedopuszczać iluminacyj figur stojących przed kościołami; w razie zaś niespełnienia takowego rozkazu, ciż duchowni będą zaraz aresztowani i ulegną przykładnéj według prawa karze.“ W dalszych słowach odezwy prosił Arcybiskupa, aby polecenie powyższe komunikował podwładnemu sobie duchowieństwu. Tę odezwę Dyrektora Komisyi Wyznań, nadesłaną nam z Warszawy, podaliśmy w dosłownéj osnowie w dzienniku naszym z 13 t. m.; dzisiaj zaś zamieszczamy, również dosłownie, szlachetną i pełną godności odpowiedź ks. Arcybiskupa.

Warszawa 5 maja 1862 r. — N. 1249.

Arcybiskup Metropolita Warszawski do JW. Dyrektora Głównego Prezydującego w Komisyi Rządowéj Wyznań i Oświecenia Publicznego.

„Na reskrypt JW. Dyrektora z dnia 2 maja (20 kwietnia) r. b. N. $\frac{2648}{6654}$, którym donosząc o illuminacyi w dniu 1 maja figury Matki Bożéj przed kościołem XX. Kapucynów Warsz. żądasz w konkluzyi mojego pośrednictwa, w nakazaniu Duchowieństwu, iżby zabraniało i nie dopuszczało na przyszłość podobnych illuminacyj, pod surową odpowiedzialnością, mam zaszczyt przedstawić co następuje:

„Błędnie JW. Dyrektor jesteś poinformowanym, że zwyczaj illuminowania figur i statuy Swiętych, oraz zbierania się przy nich wiernego ludu, bierze początek od zaszłych w kraju wypadków; zwyczaj ten praktykowany jest i approbowany w Kościele od najdawniejszych czasów, bo go natchnęła prawdziwa pobożność — a mówiąc o Warszawie, ma on miejsce, jak to wszystkim wiadomo, od czasu jak owe figury i statuy wzniesione zostały. Któż w Warszawie zamieszkały nie pamięta, że jeszcze przed dwudziestu i więcéj laty, zbierał się lud przed wizerunkami Swiętych, umieszczonych w niszach domów Starego i Nowego Miasta, lub przed innemi figurami, jak np. przy kościele Sgo Aleksandra, i tam w niektóre dni i święta, w prostocie serca zanosił w pobożnym śpiewie korne modły do Boga.

„Zarząd w kościele i miejscach Swiętych powinien być zostawiony Duchowieństwu i Władzy Duchownéj, inaczéj coraz większe tworzyć się będą nieporządki, które w końcu wywołać muszą to najsmutniejsze następstwo, że lud wierny, drażniony w najświętszych swoich uczuciach religijnych, niepokojony nawet w domach Bożych i miejscach Swiętych, rozpacz ogarnąć może i zaprzestanie uczęszczać na modlitwę, opuszczać będzie Swięta uroczyste, a które to symptomata, z boleścią i prawdziwym smutkiem serca wyznać to muszę, już się zaczynają objawiać, jak się o tem przekonywam z raportów od Duchowieństwa, gdyż w r. b. zaledwie połowa wiernych dopełniła spowiedzi Wielkanocnéj.

„Z uwagi przeto, że zwyczaj illuminowania figur i statuy SS. sięga najdawniejszych czasów, że jest praktykowany nie tylko w Królestwie ale i we wszystkich krajach katolickich; że jest wypływem najprostszych i najczystszych uczuć pobożności, które religia nie potępiać ale approbować powinna i approbuje;

„Zechcesz przeto JW. Pan mieć władzę duchowną za usprawiedliwioną, że żadnych rozporządzeń do Duchowieństwa, aby zabraniało tego czego religia nie potępia, wydawać nie mogę.

„Dodaję wreszcie, że wzywanie najpierwszego kościelnego dygnitarza w kraju, do ogłoszenia ludowi rozporządzeń policyi, tak wyraźnie uwłacza należnemu godności mojéj poszanowaniu, że spodziewam się, iż odtąd JW. Dyrektor zechce się wymówić od przyjmowania na siebie podobnych zleceń.

(podpisano) *Zygmunt Szczęsny Feliński*, Arcybiskup Metropolita Warszawski.

(podpisano) *X. Ludwik Czajewicz*, S. Reg. Konst. Jener. Warszawskiego.“

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 14 maja.

✲ Z wielkiej chmury mały deszcz. Zdawało się, że z powodu petycyi rady miasta Freistadt przeciw wydaniu majątku kościelnego do rąk zarządu kościelnego, o której w ostatnim liście pisałem, przyjdzie dziś do bardzo żwawych rozpraw w Izbie niższej. Już z obrad onegdajszego posiedzenia nad tą petycyą i z artykułów dzienników tutejszych można było wnosić, że poruszoną będzie drażliwa kwestya konkordatu. Niejeden obawiał się tego, niejeden znów odgrażał się, i tak wszyscy z pewnem wytężeniem oczekiwali dzisiejszego posiedzenia. Na galeryach nawet zebrało się więcej publiczności niż zwykle. Tymczasem cała ta sprawa załatwioną została stosunkowo dosyć spokojnie. Najwięcej przyczyniło się do takiego rezultatu ministerstwo. Już w ostatnim liście przytoczyłem pewne wyrażenia p. Lassera, które na onegdajszem posiedzeniu wstrzymywały nieco lewicę w jednostronnych a samowolnych zapędach. Co do mego sprawozdania z owego posiedzenia, to muszę przy tej sposobności sprostować przedstawienie liczebnego stosunku przy głosowaniu nad nagłością wniosku wydziału petycyjnego. Zdaje mi się, że napisałem, iż przeciw nagłości głosowało 87 a za nagłością 61. Omyliłem się; przeciwnym bowiem był wynik głosowania imiennego, gdyż za nagłością głosowało 87 a przeciw nagłości 61, ale i tak upadł wniosek o nagłość, bo do uchwały takiego wniosku potrzeba dwie trzecie głosów deputowanych obecnych.

Tu muszę nadmienić, że aczkolwiek z prawicą głosowała większa część centrum, mianowicie księża i włościanie, to przecież dla tego szczególnie tak mało wypadło głosów przeciw nagłości, iż wielu członków prawicy brakowało.

Przy rozpoczęciu dzisiejszych obrad nad tym przedmiotem oznajmił prezes, że zapisali się do głosu pp. Poche, Helcel, Toman, Herbst i Brinz. Baron Poche (szef sekcyi w ministerstwie stanu) oświadczył, że na ostatniem posiedzeniu głosował wprawdzie za nagłością, ale nie może zgadzać się z wnioskiem wydziału petycyjnego, jakoby wypadało Izbie „popierać“ rzeczoną petycyą, gdyż to dotykałoby kompetencyi władzy wykonawczej. Wniósł tedy p. Poche, aby Izba odstąpiła tę petycyą ministerstwu w celu bacznego ocenienia. Wniosek p. Pochego licznie był popartym, mianowicie także przez prawicę. Potem zabrał głos p. Lasser i w zasadzie powtórzył to samo, co na ostatniem posiedzeniu już wypowiedział. Wszelako objaśniając, iż miejscowa władza świecka jeszcze nie wystąpiła czynnie w tej sprawie, a jak co postanowi, to dalej dla obu stron droga rekursu otwarta, dodał, że władza świecka nie będzie przecież działała jako bezmyślne narzędzie władzy duchownej, a przez podanie rekursu i tak wstrzymaną będzie egzekucya. Potem zwrócił uwagę Izby na to, że patronem kościoła w mieście Freistadt nie jest miasto tylko N. Pan. Zresztą nadmienił p. Minister, że okoliczność, iż Izba w taki sposób zajęła się tą petycyą, nie będzie bez wpływu na tem baczniejsze i ogiędniejsze załatwienie całej sprawy przez rząd. Po tem oświadczeniu p. Lassera wniósł sprawozdawca hr. Gleispach, aby przerwać posiedzenie na 10 minut, gdyż wydziałowi petycyjnemu wypada się naradzić. Po przerwie tej oznajmił hr. Gleispach, że wydział petycyjny sądzi, iż w skutek oświadczenia p. Ministra cel właściwy zdaje się być osiągniętym, a zatem wnosi petycyą po prostu odesłać do ministerstwa. Prezes daje głos zapisanemu p. Helclowi ale p. Helcel się zrzeka. Tak samo i p. Toman. P. Herbst zaś bronił pod względem formalnym znaczenia podawania petycyj do Rady państwa i popierania ich a ostatecznie oświadcza, że stósowniejszym wydaje mu się wniosek p. Pochego, aniżeli nowy wniosek wydziału. P. Brinz znów ma ochotę wejść w przedmiotową treść całej kwestyi, a zatem i w kwestyą konkordatową, ale się wstrzymuje i ogranicza się tylko na uwagach co do pojęcia majątku kościelnego, twierdząc, że nie wszystko jest majątkiem kościelnym, co władza kościelna tak nazywa, a więc zapewne i w mieście Freistadt zachodzą takie wątpliwości, które wymagają należytej rozwagi. Mowa p. Brinza wywołała na lewicy oznaki zadowolnienia, bo przebijał się w niej duch nieprzychylny konkordatowi.

Ostatecznie przyjęto wniosek p. Pochego, a zatem odstąpiono petycyą ministerstwu bez wyraźnego poparcia, z poleceniem tylko bacznej jego uwadze. Głosowała za tym wnioskiem prawica, centrum i część lewicy. Tak więc zakończyła się ta sprawa petycyjna, która mogła stać się powodem niezwykłych starć w Izbie niższej. Głównie ministerstwo zażegnało grożącą burzę, ale też zarazem okazała lewica swoją niemoc i bezowocność swych zapędów, ilekroć nie ma po sobie ministerstwa.

Drugim przedmiotem na porządku dziennym był dalszy ciąg obrad nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości. Zeszło dziś tylko na obradach nad wnioskiem Taszka względem obsadzania miejsc radzców przy sądzie najwyższym. Sąd najwyższy składa się obecnie z 33 radzców. Z tych zaledwie tylko 9 pochodzi z Czech, Morawy, Szląska, Galicyi, Krakowa i Bukowiny. W należytym zaś stosunku powinno być przynajmniej 15 radzców z tych krajów.

P. Taszek tedy (sam radzca sądu najwyższego), którego zdanie dzieliło już 14 członków wydziału finansowego, wniósł, aby wezwać rząd do słuszniejszego uwzględnienia owych krajów przy obsadzaniu miejsc radzców przy sądzie najwyższym. Oczywiście motywował pan Taszek wniosek swój głównie tem, iż niema przy sądzie najwyższym dostatecznej liczby radzców, którzyby znali język i stosunki owych krajów.

P. Czerne postawił dziś inny, uzupełniający niejako wniosek, żądając, aby nie tylko na kraje powyżej wymienione, ale i na inne, w szczególności zaś na Słowian w Krainie, Karyntyi i Styryi zważać w tym względzie. Miał on na poparcie swego wniosku bardzo długą i rozwlekłą mowę, w której przedstawił całe niemal położenie, w rzeczy samej bardzo opłakane, Słowian w owych krajach. Znużył atoli swą rozwlekłością i zaszkodził przez to sprawie samej. Prezes wzywał go kilka razy, aby nie odstępywał od rzeczy. Gdy zaś p. Czerne skończył, pozwolił sobie p. Hein znowu kilka wyrażeń i napomnień tego rodzaju, jak to w roku zeszłym na początku obrad Rady państwa bywało. Myśleliśmy, że się już odzwyczaił, tymczasem dziś znów wystąpił z istną policyą prezesowską przeciw p. Czernemu. Zabrał potem głos przeciw pp. Taszkowi i Czernemu p. Brolich, ale bardzo słabo i niewłaściwie. Poparł p. Czernego jedynie p. Toman. Nakoniec sprawozdawca, p. Tschabuschnigg (radzca sądu najwyższego) powstał przeciw wnioskom pp. Taszka i

---

Część Literacko-Artystyczna.

WYSTAWA OBRAZÓW
W KRAKOWIE.

II.

Historycznéj treści, lubo w stylu więcéj potocznym, kilka jeszcze obrazów ukazało się na tegorocznéj wystawie. Widocznie zwrot ku téj stronie o wiele jest silniejszy, niż ku religijnym przedmiotom pojawiającym się z uszczerbkiem dla pobożnego ludu umiejącego tylko pojmować i czuć obrazy religijne. Artyści nasi zapominają ile na téj drodze mogliby się przyłożyć nietylko do zaszczepienia estetyczniejszych pojęć, ale i do rozbudzenia wznioślejszych uczuć w téj masie przywykłéj z kościoła czerpać wszelką wiedzę. Czy to ustępy z naszéj historyi kościelnéj, czy wizerunki naszych świętych męczenników i apostołów, malowane w odpowiedniéj prostocie stylu, pod wpływem niezmyślonego natchnienia, dałyby prawdziwy grunt sztuce ojczystéj, bo doszłyby tam, gdzie dotychczasowe płody pędzla dochodzić niezwykły. Sztuka dotykająca wierzchnich tylko warstw społeczeństwa, zawsze słabo się trzyma, chociażby uciekła się do przedmiotów najbardziéj egzaltujących i wyzyskujących narodowe uczucia, lub chwilowe namiętności. Niewięcéj ją bogaci i umacnia ubieganie się za przedstawianiem tak nazwanych scen ludowych. Wieśniacy, wieśniaczki, na polu, w karczmie, przy bydle, na jarmarku i odpuście — są to przedmioty wybornie nadające się do obrazków potocznego życia, tak samo jak się nadawały Ostadom, Teniersom, Berghemom — lecz mimo tego niestworzą one sztuki popularnéj. Służąc ozdobie możniejszych salonów, nie dostaną się pod słomiane strzechy, gdzie nawet miejsca nieznalazłyby dla siebie obok tak zwanych jarmarcznych bohomazów. Tymczasem religijny obraz czy w kościele, czy w chacie, byle nie w stylu świeckim wykonany, zawsze zwróci na siebie oczy prostaczków, przywiąże ich, natchnie pobożnem uczuciem, wyegzaltuje dla obrońców wiary, dla rozszerzycielów jéj słowem i czynem, dla męczenników co żywot dali za prawdę. We Włoszech, w Hiszpanii, nie dla czego innego malarstwo wybujało najwyżéj, tylko, że przenikało wszystkie warstwy społeczne, że się stało społeczeństwa potrzebą. Zapuściwszy tak głębokie korzenie wydało też owoce na podziw i zbudowanie świata...

Zwrócić na to uwagę zdawało się rzeczą potrzebną, ze względu na tak widoczne zaniedbywanie malarstwa religijnego i to w tenczas kiedy artyści mają najwięcéj pretensyi uchodzić za reprezentantów ludowości, którą na nieszczęście pojmują ze strony li materyalnéj, kostiumu, fizyonomii i obyczaju. Powłokę biorą za ducha, i w tém się poniekąd mylą.

Gdyby nie świeżo nadesłany obraz ołtarzowy Nowotnego z Rzymu przedstawiający ś. Jędrzeja Bobolę unoszonego przez Aniołów, i inny Reichenberga Antoniego, Polaka, kształcącego się w Monachium, który wyobraża Chrystusa z dzieckiem, w stylu staro-niemieckim — nie byłoby nawet przedmiotu do pomówienia o rodzaju religijnym, albowiem Walerego Eliasza obraz zamordowania ś. Wojciecha przez Prusaków, więcéj ma charakter historycznéj niż religijnéj sceny.

Trzeba to przyznać p. Nowotnemu, że jego sposób traktowania religijnych przedmiotów najlepiéj odpowiada pobożnemu uczuciu naszego narodu. Prostota, spokój, wyraz rzewny i łagodny, rozlewa się w tym obrazie. Świętego męczennika zamordowanego przez schyzmatyków unoszą dwaj śliczni Aniołowie; w górze Chrystus w majestacie, opromieniony — na dole widok w rodzaju rafaelicznym przypominający nasze Polisie. Niewiemy jednak dla czego artysta nieożywił krajobrazu sceną męczeństwa dokonanego przez fanatyków odszczepieństwa. Byłoby to tłomaczyło legendę.

P. Reichenberg (z Galicyi) w swoim Chrystusie z dziecięciem zapowiada przyszłego malarza kościelnego. Potrzeba tylko żeby nieschodził z téj drogi i postępował daléj z wiarą i duchem poświęcenia się, a tajemnice sztuki odkryją się przed nim i przyjdzie łaska natchnienia.

III.

Zawarłszy w powyższym ustępie szczuple reprezentowane malarstwo religijne, wracamy do historycznego, które można powiedzieć z każdym rokiem wspanialej się rozwija.

Przy Simlerze zajmującym stanowisko wyłączne, najbliżej staje p. Matejko krakowianin. W ciągu kilku lat zrobił on niesłychany postęp, i niezawodnie idącemu w tem natężeniu pracy i studyów niebędzie trudno zyskać rozgłośne imie. Obecnie zwracają na siebie uwagę dwa jego obrazy: *Jan Kazimierz na Bielanach*, w czasie pożaru Krakowa za wojen szwedzkich 1655 r. i *Jan Kochanowski płaczący nad zwłokami Orszulki*. W pierwszym utworze czysto historycznym widzimy Jana Kazimierza przypatrującego się pożarowi przedmieść krakowskich. Obrona tej drugiej stolicy Polski, powierzona Czarnieckiemu, zmusiła tego wodza, że dla odjęcia dogodnego przystępu pod mury miejskie nadciągającym Szwedom, kazał spalić przedmieścia. Gdy się to działo Jan Kazimierz naciskany prośbami panów koronnych, gotował się do wyjazdu na Szląsk. Bielański klasztor Kamedułów, zatrzymał pobożnego króla i ztamtąd, z miejsca które dziś jeszcze wskazują, mógł widzieć pożogę, tego zwiastuna zbliżającej się wojny. Pamiętniki współczesne mówią o tym szczególe w tych wyrazach: „Król Kazimierz od Bielan, góry kamedulskiej *patrzał ze łzami* na pożar ten; co przez wiek królowie, książęta, panowie fundowali i szlachta, to w momencie w perzynę obrócono.“ — Piękne pole miał malarz przedstawić króla ustępującego na wygnanie przed potężnym najezdnikiem i łzami oblewającego pożar starożytnej stolicy.... Niebył to pan hartownej duszy i niezłomnej woli, ale serce głęboko czujące i szczerze miłujące Polskę, kiedy po złożeniu korony, na samą wieść o wzięciu Kamieńca przez Turków, pękło z żalu... Jana Kazimierza wyobrażamy sobie przynajmniej tyle wzruszonym co ów król Maurów, o którym śpiewa romanca hiszpańska:

I król Maurów jak niewiasta
Straconego płacze miasta.
Żal mu, żal, Alhamy!

P. Matejko nieprzedstawił go jednak w tym momencie rozpaczliwego wzruszenia, kiedy z bielańskiego belwederku patrzał na Kraków w płomieniach. Przeciwnie, na bladem obliczu widocznie wybija ta myśl, jakby mówił: niema tu co robić, spieszmy w drogę! Trzymany w ręku kapelusz i postać zwrócona ku trzem stojącym obok osobom, zdaje się potwierdzać ten domysł, jak również oddalający się dworzanin ze szkatułką, mieszczącą zapewne klejnoty, a bardziej rozrzewniony niż sam król, wskazuje na moment zbliżającego się odjazdu. W trzech twarzach kameduły, Lubomirskiego i zapewne Czarnieckiego, gra uczuć wywołanych tą chwilą, odmalowała się charakterystycznie; Mnich, to uosobiona rezygnacya i spokój śród burzy — Lubomirskiego oblicze dumne i wzgardliwe — Czarnieckiego wpatrzone w pożar, a objętne na otaczające go osoby, zdaje się marzyć jakby o planie przyszłej bitwy... Trzy te postacie noszą wysokie piętno historycznego stylu; poważne, wielkie, mówiące. Jeden król postawiony najniżej, zmięszany, niezdecydowany, niewygląda na męża co umiał zastępy rycerstwa prowadzić na wroga... co żadną miarą niechciał oddalić się z Krakowa, co postanawiał bronić go do upadłego pokąd nieprzemogły perswazye senatorów.... Każde zdarzenie ma dla malarza tylko jeden moment, jednę sytuacyę, w którą trzeba utrafić koniecznie, żeby się z celem nie minąć. Ten przypadek właśnie zaszedł w tej kompozycyi, i z wruszającej, patetycznej sceny, zrobiła się zimna i przykra.

Dokładność i pewność rysunku w figurach, koloryt wyborny, staranność w wykończeniu, zalecają ten utwor — jednakże co do widoku na Kraków, efekt pożaru słabo osiągnięty. Zdawałoby się że między pożarem a patrzącymi, niema przestrzeni ani powietrza.

Drugi obraz p. Matejki, to kompozycya na temat Barbary, nie w znaczeniu plagiatu, lecz w podobieństwie sytuacyi. Tam małżonek płacze żony, tu ojciec córki. O jakżeż spospępniały dusze nasze, kiedy nasuwamy sobie same tylko obrazy zniszczenia i śmierci! Nastrojenie to w ogóle zaczyna przemagać w tonie utworów pędzla: Wanda rzuca się w Wodę; Czarniecki w chacie chłopskiej umiera; Rodzina tułaczów płacze na zgliszczach — Bona wypija truciznę; trupa Wapowskiego wnoszą na stopnie tronu — Król patrzący na pożar stolicy — A Barbara! a Orszulka! Zdawałoby się, że głęboko posępny śpiewak Maryi ze dna zbolałej duszy wydobył tę estetykę naszego narodu, kiedy rzucił te wiersze:

..... ja wszystkim obcy śród mojej ojczyzny,
I śmierć mi zostawiła czarne w piersiach blizny,
I świata jadłem gorzkie, zatrute kołacze,
To mi ciężko na sercu i ja sobie płaczę;
A kiedy się rozśmieję, to jak za pokutę,
A kiedy będę śpiewał, to na smutną nutę;
Bo w mojej zwiędłej twarzy zamieszkała bladość
Bo w mej zdziczałej duszy wypleniono radość.....

Mieliżby artyści nasi podpaść temu zdziczeniu, i niemalować nic innego tylko obrazy śmierci? Jestże to szczere usposobienie, czy tylko chwilowy kierunek? Bądź jak bądź, śmierć zawsze jest stanem ujemnym życia, czyli jego ostatnią chorobą.

Dla tej przyczyny, gdy przykład mistrzów bywa zaraźliwy, dłuższa śpiewka na ten temat kazałaby się obawiać jeneralnej chorobliwości w dziełach pędzla, co zadałoby prędszy cios naszej sztuce, niż się spodziewamy.

Wracając do Orszulki złożonej w trumience, i do schylonego nad nią Jana z Czarnolesia, przyznajemy temu płótnu pewną wyższość układu niż w poprzedzającym obrazie. Dość spojrzyć, aby zrozumieć o co rzecz idzie. W trumience widzimy martwe ciało dzieciny, a jakiej dzieciny! Pomimo sinności śmiertelnej rozlanej na licu, znać, że to znany nam z Trenów jenialny aniołek, który uleciał z objęć osieroconego ojca, co złożył lutnię, jedyną w żalu pocieszycielkę, aby ostatniem uściskiem, i łzą nieostatnią pożegnać te drogie zwłoki... Męska głowa Jana przenika wyrazem głębokiego nieutulonego bolu. Oświecona przepysznie i dzielnie narysowana. Zdaje się jednak, że artysta kończył obraz z pośpiechem; poduszeczka atłasowa i białe giełzeczko Orszulki rażą sinawo czerwonym kolorem i nie tłomaczą się z tych gęstych fałdów, pod któremi cierpi nawet rysunek prawej rączki za krótkiej i bez zgięcia. Również ściana stanowiąca tło spada jakby na barki poety i przecina go niezostawiając miejsca na resztę tułowu. Są to drobnostki w porównaniu zalet, wszelako mają one przyczynę swoją w braku powietrza i przestrzeni, co daje się czuć i w innych obrazach p. Matejki.

Od kilku lat niewidując na naszej wystawie obrazów p. Januarego Suchodolskiego, mniemaliśmy, że artysta ten odpoczął już po długim zwodzie pracy; tymczasem nowym obdarza nas utworem: jest to niewielki obrazek *Prezent królewski*, wykonany podług jednego ustępu z Mochorta, który tu przytaczamy.

A w tem nadjechał królewski koniuszy
Prowadząc konia — koń był wielkiej duszy,
Oczy jak gwiazdy, jako piekło chrapy,
Szyja jak łabędź, a piersi jak wrota,

Czernego, dowodząc, że wszystkie kraje dostatecznie są reprezentowane w sądzie najwyższym. Ostatecznie obydwa te wnioski upadły. Głosowała za niemi tylko frakcya ks. Litwinowicza, kilku innych Słowian, jak Toman, Czerne, i garstka autonomistów niemieckich. Przekonał się tedy ks. Litwinowicz, jak lewica życzy mu dobrze, jak umie się odwdzięczać, jak pojmuje równouprawnienie narodowości. Z lewicy jedynie tylko kilka niemieckich autonomistów, poparło go jako naturalni sprzymierzeńcy w podobnych kwestyach; Polaków i Czechów, nie było w tej chwili w Izbie.

Tu przypominam, że sąd najwyższy wiedeński obchodzi teraz tylko kraje Rady szczuplejszej, a zatem, gdyby nawet była zebraną Rada pełna, to kwestye dotyczące sądu najwyższego w Wiedniu nie obchodziłyby Węgrów. Trudno więc nie wyrazić ubolewania, że nie byli dziś w Izbie obecnymi ci którzy mogli się skutecznie upomnieć i przyczynić do uchwały pomyślniejszej. Zwracam na to uwagę tem więcej, że coś podobnego jeszcze nieraz powtórzyć się może. Niejedna kwestya obchodzi tylko kraje niewęgierskie. Odrębność Węgier coraz jaskrawiej na jaw występuje. Jakże się obronimy dualizmowi, skoro Węgrzy sami nie działają przeciw niemu i nie pomagają nam należycie w tym względzie? Jeżli się na nich tylko oglądać będziemy, to niedaleko zajdziemy. Ufajmy raczej przedewszystkiem własnym siłom i usiłowaniom i korzystajmy z każdej sposobności, jaka się nadarza. Dzisiejsza kwestya sądu najwyższego znów nas przekonywa, do czego prowadzi jednostronność i doktryneryzm w polityce. P. Taszek tedy (dla którego, mówiąc nawiasem, i prawica ma słuszny szacunek) wraz z ks. Litwinowiczem muszą teraz sami tego bronić, za czem zwykle prawica tak godnie i zaszczytnie się ujmuje. Smutny to fakt, ale fakt.

Na początku dzisiejszego posiedzenia odpowiedział p. Lasser na interpelacyą Ljubiszy względem języka słowiańskiego w szkołach i urzędach Dalmacyi.

Następne posiedzenie w sobotę, 17go b. m. Na porządku dziennym dalszy ciąg obrad nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości i nowella karna.

P. Schmerling był już dziś na posiedzeniu.

Warszawa 11 maja.

* Po za murami miasta wiosna rozkwitła, zazieleniły się pola i lasy i odetchnęło wszystko swobodą i nadzieją. My tutaj w mieście zamknięci, nie mogąc wychodzić za rogatki, nie znamy wiosny, nie widzimy jej i nie oddychamy jej świeżą wonią. Policya rosyjska pozazdrościła nam wiosny. Ta wszechwładna policya pod wszechmogącym Piłsudzkim i Križanowskom rujnuje materyalnie miasto, szerzy rozpustę, toleruje złodziejstwo, a niedba na zdrowie publiczności i płucom dwustu tysięcy ludzi odmawia świeżego powietrza. Warszawska publiczność latem w święta i zwyczajne dnie, wylegała za rogatkami na pola pod drzewa, gdzie restaurowała świeżem powietrzem swoje zdrowie i cieszyła się widokiem rozkwitłej przyrody. Dzisiaj policya nie puszcza za rogatki, nawet na Saską Kępę niewolno jest chodzić b e z p a s z p o r t u, o który znowuż nie można wystarać się łatwo i prędko. Ci co tego niedoświadczyli, nie pojmą przykrości takiego położenia; czujemy się zamkiętymi w wielkiem więzieniu. Tak więc zamknięci, oblężeni, dusimy się w mieście. Kilka ogrodów wewnątrz miasta, jak Saski, Krasińskich przepełnione są policyą; za każdym krokiem prześladuje przechodnia policyant i psuje porządek publiczny. W obec nich, pod ich kontrolą brutalną i przy ich władzy łapania ludzi, nie możemy się modlić po kościołach i nie możemy przechadzać się po ogrodach. Kto się tylko policyantowi niepodoba, kto zbyt często podnosi pierś dla nabrania świeżego powietrza, co ma pozór wzdychania, a może za wolnością, tego poczytuje już policyant za demagoga, menera rewolucyi, ten już jest „ofiarą łaski". Tak jest, bezpieczniej spacerować po puszczy Świętokrzyskiej niżeli po Saskim ogrodzie, bo z przechadzki zrobiła policya rosyjska miejsce do polowania na ludzi tak samo jak z kościołów. Chodzimy jednak do ogrodów, bo potrzebujemy choć kilka tchnień świeżego powietrza, potrzebujemy przecież żyć, choć mamy nad sobą jenerałów Piłsudzkiego i Kryżanowskaho i ich towarzyszy stojących na rogach ulic. Pomimo takiej potrzeby, w ogrodach o połowę mniej jest publiczności jak dawniej.

Na ulicach tak bezpiecznie jak w ogrodach. Nikt nie wie dnia ani godziny, w której dostanie się do ratuszowego piekła, gdzie Hatzfeld sprawia płacz i zgrzytanie zębów. Aresztują za byle co. „Dla czegoż tak mało zaaresztowałeś pan osób przed S. Krzyżem" wołał na komisarza rozdąsany Sengbusch. „Dla tego panie policmajstrze, że nie było za co". „Nie wykonywasz pan obowiązków swoich." Cóż dziwnego że przy takiem usposobieniu władz, każdy policyant szuka tylko pozorów do aresztowania, a w ich braku tworzy je i mnoży liczbę ofiar. Pragnienie gratyfikacyj, awansów, wyższych pensyj zachęca do prześladowań publiczności, bo to najłatwiejsza droga do ich nabycia. Niedawno aresztowali p. Brzozkę syna właściciela domu na Tamce. Pan Skorutowski przyjechał do Warszawy, stanął na Dziekance przed Zajazdem i wyszedłszy na ulicę został aresztowany przez policyanta. Policyant długo myślał co mu zarzucić, aż po długiem namyśle, postanowił oskarżyć go o śpiewanie pieśni „Z dymem pożarów". Doktor Lubelski, były wojskowy, ozdobiony legią honorową, człowiek szanowany, w podeszłym już wieku, przechodził ulicą a bez dania powodu, napadnięty został przez patrol i mocno raniony. Bagnet rozpruł mu policzek a kilka linii głębiej, byłby mu wysadził oko. Potem o komedyo! policya zaaresztowała patrol. Na innej ulicy policya napadła na woźnego archiwum koronnego, i związawszy go, stróżowie porządku publicznego złamali mu kilka żeber i wyprawili na tamten świat.

Niemasz gorszych rządów jak policyjne, a my właśnie takie mamy. Policya ta tyle dokucza, tyle męczy, drażni i ścieśnia każdy krok życia, że zaczyna już wywoływać czynny odpór, jak o tem przekonywa kilka wypadków. Mianowicie zdarzenie traiczne w Moroczynie pod Strzyżowem w domu p. Starzyńskiego, które opisałem w przeszłym liście, a tu sprostuję, że p. Starzyńskiemu ojcu, właścicielowi Strzyżowa jest imie Franciszek, a syn jego, młodzieniec pełen zdolności i energii, miał imie Teodor. Równocześnie prawie, w Prasznyskim powiecie zastrzelono w nocy z 3go maja wójta gminy odznaczającego się prześladowaniem, denuncyacyą i podburzaniem włościan.

Wypadki te w właściwy sposób ocenione, są ogromnym dla rządu zarzutem. Dotąd nigdzie nie było oporu, policya bezkarnie pastwiła się, tysiące faktów popełnionej niesprawiedliwości nieuzbroiły rąk niczyich. Długie trwanie takich prześladowań, ciągły ucisk i prowokacyjne wszelkiemi sposobami postępowanie zarządu policyjno-wojskowego, zaczyna wyczerpywać cierpliwość niektórych osób. Przekonani jednak jesteśmy, że n a r ó d n i e d a s i ę t e m i p r o w o k a c y a m i r o s y j s k i e m i z e p c h n ą ć z d r o g i b i e r n e g o o p o r u, w y t r w a ł o ś c i i c i e r p l i w o ś c i, z d r o g i p r a c y w e w n ę t r z n é j, r o z w o j u s p o k o j n e g o, r o z w o j u s i ł m o r a l n y c h i m a t e r y a l n y c h, nie da się uwieść do jakichkolwiek wyskoków, których tak życzą sobie nieprzyjaciele nasi.

Smierć oficera Volerta w Piotrkowie zwróciła także uwagę na siebie. Volerta obraził jego zwierzchnik i został także przez niego obrażonym; za co naczelnik wojenny w Piotrkowie pułkownik artyleryi Mertynow, który nastąpił po ks. Bagrationie oddał go pod sąd. Volert siedział pod strażą w resursie, napisał karteczkę do siostry, że woli zginąć od bruku polskiego jak od kuli moskiewskiéj i wyskoczywszy oknem na ulicę, zabił się na miejscu. Na jego pogrzebie licznie zebrana publiczność, wspólnie z wojskowymi, oddała ostatnią posługę oficerowi, który nie mógł znieść prześladowania tyranii policyjno wojskowéj. Książę Bagration, były naczelnik wojenny w Piotrkowie, oddalił się z Polski dla tego, że rolę prześladowcy jaką mu naznaczono, uważał za obrażającą jego godność jako Gruziana i honor wojskowy. Nastąpił po nim pułkownik Martynow, odznaczający się srogością.

Zarząd policyjno wojskowy zaczyna niedowierzać wojsku, szczególniéj oficerom niższym i opierać się głównie na policyi, żandarmach i żołnierzach. Rewizye pomiędzy oficerami, pilnowanie ich, ścieśnianie, oddanie pod kontrolę policyi a wreszcie i liczne aresztowania pomiędzy wojskowymi, przekonywają nas, że wojskowi poczuli hańbę jaka spadła na nich za wykonywanie gwałtów i ucisku do których ich popychał oszołomiony zemstą i pragnieniem orderów i pensyj zarząd policyjno-wojskowy. Dnia 7go maja w obozie zebranym pod Warszawą, policya oberpolicmajstra Piłsudzkiego zrewidowała rzeczy czterech oficerów i nic nieznalazłszy aresztowała ich jako podejrzanych o liberalną pomiędzy żołnierzami propagandę. Aresztowano oficerów Sliwickiego, Niepienina, Pleszkowa wszystkich trzech Rosyan i czwartego Arnholda finlandczyka, odwieziono ich do cytadeli i oddano pod badanie słynnéj z nadużyć i gwałtów komisyi śledczéj, która przez wyjazd Rożnowa i przejście pod prezydencyę Jermołowa, w niczem się nieodmieniła. Mówiono o wydaniu wyroku na śmierć na tych oficerów, ale te pogłoski zdają się nam bezzasadne. W Grodnie, ażeby przerwać w wojsku agitacyę plakatową, obiecano każdemu żołnierzowi płacić 5 rs. za każdą odezwę do wojska, którą złożą w ręce władzy. Zaczęto znosić ogromną ich liczbę, a późniéj pokazało się, że zrobiono z tego korzystną spekulacyę, bo każdy pisarz i żołnierz umiejący pisać, przepisywał odezwy i oddawał je władzy; miał więc podwójną korzyść, bo przez przepisywanie mocniéj utwierdził w pamięci zasady w odezwach zawarte i otrzymał jeszcze za to kilka rubli.

W dzień św. Stanisława mieliśmy rządową z armatami manifestacyę. Całe miasto pełne było patroli, które z armatami spacerowały po mieście a dziesięć ustawiono ich na placu. Powodem téj manifestacyi zbrojnéj, mówią, że była fałszywa denuncyacya, jakie rząd zwykle odbiera. Inni mniemają, że denuncyacyi nawet nie było, lecz tylko zarząd wojskowy wyprawiał manifestacyę prowokacyjną. Wyższego stopnia oficera hr. Tołstoja chciał zrewidować jen. Piłsudzki, lecz hr. Tołstoj oparł się temu z powodu, że oberpoliamajster nie miał od wyższéj władzy pismiennego rozkazu.

Kościoły są pod ciągłą kontrolą policyi. Gospodaruje w nich policya po dawnemu, a modlitwa nieraz staje się niepodobną. Wiadomo już: że nabożeństwo rezurekcyjne z rozkazu Lüdersa odłożono na godzinę ranną, że w dzień św. Marka Lüders nie pozwolił na procesye. Naprożno jeździł ks. Feliński do Namiestnika, który się uparł i powiedział Arcybiskupowi, że procesyę każe rozpędzić i wystrzelać. Po takiej pogróżce Kapituła i Arcybiskup wstrzymali procesye. W Radomiu Uszakow niepozwolił także procesyi; w katedrze nie było jej, ale Bernardyni odprawili ją bez przeszkody. Po takich pogróżkach, Arcybiskup Feliński napisał list do Lüdersa, w którym powiada, że był źle w Petersburgu objaśniony co do stanu religii katolickiej w Polsce, gdzie mówiono mu, że religia katolicka jest w Polsce panującą i nie ulega prześladowaniu; tymczasem przekonał się, że jest prześladowaną i zaledwo tolerowaną. List ten pełen prawdy i godności nie przeszedł jeszcze do publiczności, jak list w którym Arcybiskup tłumaczy się z niektórych zarzutów poczynionych mu i zaprzecza pogłoskom o występowaniu przeciwko żałobie i żydom. Z powodu listu, jaki odebrał ks. Feliński od Papieża, Dyrektor Komisyi Wyznań p. Hube czynił uwagi ks. Felińskiemu, mówił o niewłaściwości komunikowania się z Rzymem bez pośrednictwa rządu i prosił, żeby list ten nie był publikowanym. Arcybiskup oświadczył, że władzy swojej tj. Papieża słuchać powinien, że wola jego jest dla niego świętą i że ją spełni, a drogę którą Ojciec św. wybierze dla skomunikowania się z nim, uważa zawsze za najwłaściwszą itp.

Ks. Arcybiskup powrócił już dość dawno z Łowicza. Gdy wjeżdżał do Łowicza, miejscowy komendant żandarmeryi wysłał do dworca kolei żelaznej dla eskortowania Arcybiskupa oddział żandarmów i kozaków. Oczekiwał także Arcybiskupa ogromny tłum ludu. Arcypasterz zobaczywszy wojsko, oświadczyć kazał komendantowi żądanie usunięcia wojska; komendant odpowiedział, że zebrał je dla obrony osoby Arcybiskupa, albowiem lud zamierza mu zrobić kocią muzykę. Na taką odpowiedź Arcybiskup ponowił swoje żądanie i zarazem oświadczyć kazał, że nie wyjdzie z dworca dopóki wojsko stać tam będzie. Wojsko ustąpiło, a Arcybiskup wszedł w tłum ludu i piechotą z ludem razem poszedł do kolegiaty. Okazało się, że komendant skomponował sobie pogłoskę o zamierzonej kociej muzyce, że lud o niej nie myślał, przeciwnie okazał należne godności pasterza uszanowanie. W tłumaczeniu swojem, komendant powiedział, że dwóch oficerów artyleryi doniosło mu o zamiarze kociej muzyki. Artylerzyści dla zmycia potwarzy, oświadczyli, że komendantowi plecy kijami wygarbują. W dzień rosyjskiej uroczystości w dniu 29 kwietnia, gdy obchodzono rocznicę urodzin cesarza, Arcybiskup wyjechał z Łowicza; komendant napisał raport do Warszawy, w którym oskarża Arcybiskupa o nieprzychylność dla rządu, okazaną przez nieodprawienie nabożeństwa. Dawno przepowiadaliśmy, że zarząd policyjno-wojskowy rosyjski wyjaśni dość prędko swemi czynami Arcybiskupowi prawdziwy stan rzeczy w kraju, wykaże dowodnie system rządowy, uwolni go od wiary w obietnice cesarskie które sam powtarzał; że go przekona, iż go w Petersburgu fałszywie objaśniono o stanie rzeczy. Raduje nas mocno, że ks. Arcybiskup przekonywa się o złej woli, z jaką z nim rząd rosyjski postąpił.

Lud jest zgorszony odmawianiem pozwolenia na procesye religijne i szemrze z tego powodu. Przed kościołami ciągle aresztują. Majowego nabożeństwa przed figurami Matki Boskiej nie pozwalają odprawiać, ani też illuminować figur. W kościele Karmelitów na Krakowskiem Przedmieściu, milicyanci zaaresztowali cztery kobiety za to, że śpiewały zwyczajne religijne pieśni. Nie śpiewały hymnów narodowych, a przecież zaaresztowane zostały dnia 7 maja i dotąd siedzą w cytadeli. Nazwiska ich są: Joanna Nowacka, panna Gajewska, Maryanna Miączyńska, a czwartej nazwiska niemogłem dowiedzieć się. Przypominam, że i na nabożeństwie 3go maja nie śpiewano „Boże coś Polskę" i innych zabronionych przez rząd hymnów, tylko suplikacye; a jednak policya wywołała bójkę przed kościołem, a potem w ogłoszeniu swem całe zdarzenie sfałszowała. Gdy się nabożeństwo majowe odprawiało w dniu 7 maja, oddział kozaków stał przy kościele ukryty w dziedzińcu karmelickim.

Scieśnienie więc religijne doszło tak daleko, że ani procesyi odprawiać, ani też zwyczajnych religijnych pieśni śpiewać nie wolno. Za to rząd ujmować chce biskupów orderami; oto świeżo obdarzył wszystkich biskupów katolickich na Litwie, Wołyniu i Podolu t. j. biskupa żmudzkiego, wileńskiego, mińskiego, wołyńskiego, podolskiego i arcybiskupa mochilewskiego orderami. Przekonani jednak jesteśmy, że ordery te nie wstrzymają ich w obronie kościoła i narodu; gdyż inaczej zasłużyliby słusznie na tytuł odstępców.

W piątek dnia 9go maja, publiczność oświeciła statuę Matki Boskiej przed Kapucynami i rozeszła się. Policya wnet nadbiegła w wielkim tłumie, patrole nadciągnęły i światło to uważając za objaw rewolucyjny, porozstawiały się na czatach, pochowawszy się w różnych miejscach. Czyż postępowanie podobne i podobne ścieśnienia nie są prowokacyą? Tak jest, słusznie o sobie powiedział jen. Piłsudzki, że jest na seryo rewolucyonistą, i słusznie Rosyanie jen. Križanowskaho nazywają demagogiem.

Jen. Lüders powrócił z Petersburga. Ci którzy z nieznajomości i nieumiejętności rządzenia Lüdersa dobrze korzystają, zadowoleni są z jego powrotu.

Dodam tu jeszcze wiadomość o drobnem lecz dość charakterystycznem zdarzeniu. W ogrodzie botanicznym przechadzały się panny Kruzensztern, córki dyrektora komisyi spraw wewnętrznych, zamiatając kurz długiemi jasnemi sukniami, tak iż tumany pyłu się wzbijały dusząc przechodzących. Trzech studentów idąc obok rozmawiali z sobą i jeden z nich rzekł: „Teraz chyba paziowie chodzić będą za paniami i nosić suknie". Jedni utrzymują ze panny Kruzensztern usłyszawszy te słowa zawołały policyanta i kazały aresztować chłopca który je powiedział, inni mówią, że sam policyant go zaaresztował. Lecz koledzy nie chcieli go opuścić i poszli z nim do ratusza. Jakkolwiek ci nie byli o nic oskarżeni, osadzeni zostali z tym, którego policyant oskarżył o wyrzeczenie powyższych słów, a wojenny jenerał-gubernator Križanowskoj zawyrokował, ażeby wszystkim trzem dać kazdemu po 25 rózeg, wypędzić ze szkół, z Warszawy, do której niewolno im wracać, a ponieważ jeden z nich, Drewnoski, jest synem urzędnika z komisyi sprawiedliwości, więc ojcu dać dymisyę.

Niepochwalamy wprawdzie najmniejszej niegrzeczności względem kobiet, lecz niebyło jej nawet w słowach wyrzeczonych przez studenta; dziki zaś wyrok, którego motywa i konkluzyę dosłownie przytoczyliśmy, oburza każdego, a charakteryzuje człowieka w rękach którego złożona jest dyktatorska władza w ucisku.

Obok takiej srogiej grzeczności dla panien Kruzensztern, aresztują codzień kobiety, a policyanci od oberpolicmajstra zacząwszy, postępują z niemi grubiańsko i srogo.

Jen. Piłsudzki bez należnego uszanowania w nocy o godzinie 2ej wpadł do mieszkania Arcybiskupa w wilią śgo Stanisława. Niewpuszczony pukał i dobijał się jak do szynku. Wpuścili go wreszcie, rozbudził Arcybiskupa i pytał go gdzie jutro nabożeństwo odprawiać będzie, mówiąc, aby odprawiał „wszędzie, byle nie na Woli". „Lecz właśnie na Woli odprawiać będę nabożeństwo, bo tam jest odpust" rzekł spokojnie ks. Feliński, i odprawił je nazajutrz, ale jen. Piłsudzki niekazał wydawać z miasta paszportów na Wolę.

Piotrków 6 maja — spóźnione.

Naczelnik wojenny obwodu kolei żelaznej, ks. Bagration rezydujący w naszem mieście, wyjechał do Petersburga, a jakkolwiek dość ściśle spełniał przepisy stanu wojennego, jednak ukształceńszy i szlachetniejszy od innych, starał się je spełniać bez zemsty a nawet łagodzić. Dla tego dobre po sobie zostawił wspomnienie. Lecz po jego wyjeździe obowiązki prokonsula objął w dniu 9 kwietnia jakiś pułkownik Martinow, dawniej czynny członek komisyi śledczej w cytadelli, gdzie położył zasługi, za które kiedyś odpowie na sądzie ostatecznym. Temu dzikiemu człowiekowi wydaje się każda objawa patryotyczna zbrodnią, modlitwa za kraj otwartym buntem. W skutek tego, że w 8 kwietnia uczciliśmy pamięć poległych ofiar żałobnem nabożeństwem we wszystkich kościołach, wieczorem zaś na smętarzu przy kościele OO. Bernardynów, u stóp krzyża pamiątkowego, uwieńczonego świeżem kwieciem, i oświetlonego kilkunastu lampami odśpiewaliśmy suplikacye, rozwinął pułkownik Martinow śledztwo rozległe. Na krzyżu zawieszona była 8 t. m. karta tekturowa z napisem: „krwawej pamięci zamordowanych naszych braci w dniu 8 kwietnia 1861 roku" Otóż zaraz nazajutrz 9 kwietnia objąwszy władzę, rozkazał szanownemu i zasłużonemu prezydentowi miasta tutejszego Lechowskiemu (33 lat nieskazitelnej służby liczącemu), aby rzeczoną kartę zdjął natychmiast i przyniósł do jego kwatery. Prezydent nie rozumiejąc po rusku, i sądząc że wymaga po nim, aby wypełnił rozkaz jako prosty policyant, odrzekł, że sam osobiście dopełnić tego nie może. Za to przedstawionym został zaraz do dymisyi jako nieprzychylny rządowi. Wprawdzie urzęduje dotąd w Piotrkowie, ale los jego jest niepewnym. Następnie komendant żandarmów odebrawszy polecenie, udał się w asystencyi policyi, żandarmów i kozaków, na cmentarz OO. Bernardynów, rozkazał policyantowi zedrzeć kartę i z tryumfem odniósł takową Martinowowi, który znowu bezwłocznie odesłał swą świetną zdobycz do Warszawy.

Następnego dnia wojsko otrzymało polecenie czuwania nad zbuntowanem miastem, i po dziś dzień na przemiany kozacy i piechota bezustannie stoją posterunkami po ulicach jak w Warszawie a oprócz tego patrole ciągle krążą po mieście. Oczy żołnierzy mają być głównie zwrócone na krzyże żeby się nie buntowały, i na cmentarze aby z nich umarli nie powstali. Sledztwo co do uwieńczenia krzyża, oświetlenia, śpiewów i zawieszenia na nim karty z napisem, z największą surowością jest prowadzone. Głównie obwinionemi są panie: Prażmowska, Dobiecka, Michalska i Wróblewska. W skutek fałszywych zeznań, zarzucono tym paniom zbrodnię stanu, gdy całą ich winą może być tylko to, że uklękły z wielu innemi pod krzyżem i szczerze się pomodliły.

W końcu z. m. odbył się tu świetny pogrzeb oficera wojsk rosyjskich Volerta, który wyskoczywszy oknem z 2go piętra życie sobie odebrał. Zwłoki tego oficera odprowadziło na cmentarz około 6000 mieszkańców Piotrkowa. O powodach samobójstwa i okazanego współczucia doniosę, skoro tylko ukończonem zostanie rozpoczęte z tego tytułu wielkie śledztwo.

Rzęd staropolski aż kapał od złota,
Choć przysłoniony tureckiemi kapy.

Scena ta żywo oddana zaleca się charakterystyką kostiumów militarnych i dworskich z czasów Stanisława Augusta.

Jeżli w kim postrzegamy wybitną dążność do zostania historycznym malarzem, to w p. Sypniewskim (z Warszawy). Co tylko dotąd widzieliśmy z jego robót zawsze prawie wyjęte było z dziejów ojczystych, i to dawniejszych, kiedy noszono pierzaste hełmy i ciężkie zbroje. Cenimy to specyalne oddanie się pewnéj epoce; pracując bowiem w oznaczonym zakresie, daleko więcéj można przyswoić sobie wiadomości potrzebnych do wtajemniczenia się w świat owoczesny, niż żeby lekko wszystkiego dotykać, niezbadawszy nic do głębi. Obecnie mamy dwa jego obrazy: *Jagiełło pod Grunwaldem* i *Bolesław Krzywousty zdobywający Białogród pomorski*. Temat do pierwszego obrazu wziął artysta z następującego opisu: „Bitwa wrzała w całéj sile. Władysław Jagiełło który „ochrypł" od wydawania rozkazów, na cisawym koniu stał na uboczu z jedną chorągwią wyborczą. W tém wysuwa się z ostatniéj linii krzyżackiéj wielki mistrz Ulrych z szesnastą chorągwiami i pędzi w pomoc swoim, tuż obok hufca królewskiego. Jeden z krzyżaków Dyppold Kiekierzyc z Luzacyi, w chęci popisu oderwał się od chorągwi i wprost godził z kopią złożoną na króla. Król nawzajem po rycersku złożył się kopią, a gdy już Dyppold dobiegał, sekretarz królewski Zbigniew Oleśnicki, pchnął rycerza ułamkiem kopii (koczanem) tak silnie w bok, że go zwalił na ziemię." Szczegóły tego opisu wiernie starał się przedstawić malarz; ale obok wierności historycznéj trzeba czegoś więcéj żeby przedstawienie mogło mieć zalety prawdziwéj kompozycyi, a przytém na widzach robić wrażenie. Niemożna jednak powiedzieć, żeby w całości niebyło ruchu, a nawet trafnego układu pozwalającego z łatwością zrozumieć odgrywającą się przed nami scenę. Potrzeba tylko pilniejszych studyów tak do ludzi, jak koni; nie studyów w tém rozumieniu archeologiczném, z jakiém malarz wystudyował Jagiełłę (najpodobniéj z wielkiéj majestatycznéj pieczęci), lecz studyów z natury, która stokroć lepszą bywa mistrzynią niż archeologia.

Na drugim obrazie p. Sypniewskiego, Bolesław Krzywousty zdobywa Białogród. Naruszewicz pisze o tym czynie w tych słowach: „Sam na czele przebrańszych skoczył najpierwszy z tarczą nad głową, a siekierą w ręku; ani pierwéj ustąpił, aż wywaliwszy część bramy wpadł do otwartego miasta." Malarz starał się powtórzyć to pędzlem, czyli poprostu zrobić illustracyę do historyi Naruszewicza. Poetyczna imaginacya mogłaby nadać téj scenie więcéj interesu i przedstawić walkę w bronieniu murów.

P. Walery Eliasz, lubo tylko kształcił się w szkole krakowskiéj, ciągłe robi postępy w trudnym rodzaju historycznym. Jego *Władysław Łokietek* objeżdżający Płowieckie pobojowisko, wyobraża ten moment kiedy ujrzał Floryana Szarego jak przebity spisami tkał w siebie jelita, a użaliwszy się nieszczęśliwego, zatrzymał konia i rzekł: Ten to mękę cierpi! Słysząc to Floryan, odpowiedział: „O królu! nie toć to jeszcze męka, ale gorzéj boli zły sąsiad." Król dał go leczyć i od tego czasu na pamiątkę herbowne koźle rogi Floryana zwano Jelitami. Wieleby tu było do powiedzenia o stronie technicznéj i o kolorycie; jednakowoż układ figur ma wiele dramatyczności i dość wymownie tłómaczy to, co malarz postanowił wyrazić. Przy pilnych studyach z natury młodzieńca tego czeka przyszłość, gdy i teraz w każdéj jego pracy można dostrzedz ślady wyraźnego postepu. Drugi jego obraz: Zamordowanie ś. Wojciecha przez Prusaków, ma dosyć ruchu, i daleko więcéj w nim harmonii niż w poprzedzającym.

W tymże rodzaju jest wcale na oko miły obrazek p. Cynka, także młodego krakowianina przedstawiający Piasta, któremu ukazują się aniołowie. Na takie cudowne zjawisko nawet poganin, a był nim jeszcze Piast, rzuciłby się niezawodnie na kolana— tutaj siedzi sobie spokojnie, tylko ręce podnosi i w twarzy okazuje zdumienie....

Podobna sytuacya, ażeby odpowiadała temu co sobie o niej może roić wyobraźnia, nader jest trudną i przechodzącą młodzieńcze siły. Malarz tak jak poeta niepowinien dotykać przedmiotów, których niezdoła ogarnąć, ani wypowiedzieć w sposób mogący zaspokoić tych co głębiej pojmują i czują.

Z resztą mityczne dzieje Polski niewypadałoby traktować w tych rozmiarach jakie służą scenom z potocznego życia (genre).

(Dokończenie nastąpi).

NIEWIASTA NA SĄDZIE.

Widzenie.

I siadł Pan wieków w swoim majestacie
Sądzić grzesznicy przewinę wiekową...
A u stóp Jego w pokrwawionej szacie
Klęczy niewiasta z pochyloną głową.
A po prawicy Syn Boży się mieści —
A po lewicy królowa boleści —
A w koło tronu niebiescy hetmani
Ojcowie święci i pańscy wybrani.

I rzekł najwyższy sędzia do ofiary:
„Powstań niewiasto i poznaj twe losy!
Już czynów twoich dopełniłaś miary,
I oto leżą jak użyte kłosy
Przed tobą wszystkie winy i zasługi —
Doznane straty — niespłacone długi...
I byś poznała sprawiedliwość kary,
A w łaskę nieba uwierzyła stale,
Własną je ręką układaj na szale.
A twe sumienie niech stoi na straży,
I sądzi samo, która z nich przeważy."

„Przez dziewięć wieków Jam tobie pobłażał,
Bom cię jak ojciec miłował serdecznie
Jam twoją wielkość i chwałę pomnażał,
I z walk tysiąca wywodził bezpiecznie.
Wszystko ci dałem co mogły dać nieba: —
Ziemię tak wielką od morza do morza,
Że prawie nad nią nie gasła ma zorza;
Dla dziatwy twojej dostatni plon chleba —
I stal na lemiesz, i obfitość soli —
I rękę wprawną do miecza i roli...
Jam w duszy twojej zaszczepił cnót tyle,
Że mógłem niemi obdzielić pół świata... —
Dałem ci wiarę, która z niebem brata,
I żadnej ziemskiej nie ulega sile;
I męztwo dałem nieugięte niczem,
Co na śmierć idzie z śmiejącem obliczem;
I miłość kraju którą wielbić trzeba
Wszystko ci dałem co mogły dać nieba."
A za te wszystkie bogactwa i dary,
Jakiejż od ciebie żądałem ofiary?
Abyś wzrastając w miłości i zgodzie
W pośrodku ludów pogańskich na wschodzie
Była posłanką wolności i wiary...
I jakaż była dziejowa twa służba?
Był czas że służąc méj woli ofiernie,
Twe posłannictwo wypełniałaś wiernie: —
Miłą mi była rycerska twa drużba
W wyprawie ludów do ziemi zbawienia;
Miłą wiekowa z pogaństwem gonitwa —
I odsiecz Wiednia i Grunwaldzka bitwa!
Bo tam z świętego krwi twojéj nasienia
Błogie dla świata zakwitły nadzieje...
I chlubne również były twoje trudy.
By spoić z sobą pobratymcze ludy,
Co się na inne zbłąkały koleje;
Bo w nich Mój kościół zyskał wierne sługi: —
I to — niewiasto — są twoje zasługi.

„Lecz cóż się stało z wolności klejnotem
Co w narodowéj złożyłem twéj arce?
Na cóż cię wianem obdarzyłem złotem
Byś je zmarniła na swawolne harce
I kaimowe waśnie w swoim domu?
Kto sromem walczy ten ginie od sromu!
Bo pomnij tylko nieszczęsna grzesznico
Jak się twe starsze sprawowały syny; —
Miasto wieść naród głową i prawicą
I uszlachetniać poświęcenia czyny
Oni szukali chluby w samowoli
I rozpasaniu swéj szlacheckiéj buty
Gdy lud tymczasem z praw świętych wyzuty
Chromiał jak bydlę w domowéj niewoli...
A cóż dopiero mówić o sromocie,
Co na kraj własny sprowadzała wroga
I jak Chrystusa niegdyś na Golgocie,
Na łup oddała ojczyznę i Boga?
Tem w dziejach twóich Targowica słynie!
Kto zdradą walczy, ten od zdrady ginie,
Bo nie ma w świecie skutków bez przyczyny
I to niewiasto — są twoje przewiny."

I skończył sędzia. A w niebianów gronie
Posępna cisza nastała w około;
A szala grzechów coraz niżéj tonie
Niewiasta z bólem zakryła swe czoło
A pierś wydała rozpaczliwe łkanie:
„O moja wina — wielka wina Panie
I zasłużyłam aby gniew Twój srogi
W proch mię obrócił dla ludów przestrogi."

I na twarz padła u stóp Wszechmocnego
A Cherubini wznieśli chór żałosny,
Niby anioła płacząc strąconego.

„O Panie świata! o ojcze miłosny!
Wielka moc Twoja i wola wszechwładna,
Której potęga nie oprze się żadna;
Lecz większa dobroć Twa niewyczerpana
O — cześć Ci Boże! Hosanna! Hosanna!"

I świat do koła powtarzał pieśń chwały,
A gdy do koła jej echa przebrzmiały,
Zeszła do tronu stóp Bogarodzica
Łzami litości skrapiając swe lica —
I klęcząc rzecze:

„—O Królu i Panie!
Jeżeli łaskę ma Twa służebnica.
Niechże jej prośba znajdzie posłuchanie.
Tyś mi pozwolił królować tej ziemi,
Na której plennie Twoja chwała rosła,
I ona wiernie cześć mi swoją niosła
Pieśnią, modlitwą i trudy krwawemi....
I jeżlić Panie tak się podobało,
By powtórzyła mękę Twego syna:
Niechże i moja wesprze ją przyczyna,
Jak na królowę niebieską przystało.
Oto są Panie jej męczeństw ozdoby,
Korona z pereł i szata z rubinów:
To łzy zastygłe niewieściej żałoby, —
A to zakrzepła krew wiernych jej synów!
Toż pozwól Panie by dziś te klejnoty
Któremi ziemia męczeńska mię darzy
Dodane były do wagi jej cnoty.
A może — szala zasługi przeważy." —

I gdy skończyła Najświętsza dziewica,
Wszystkich się niebian rozjaśniają lica,
A chór aniołów radośnie przyklaska,
Bo szala grzechów do góry się wznosi....
Toż ocalonaś matko od rozbicia,
Oto syn Boży twe zbawienie głosi:

„Powstań niewiasto i powróć do życia,
Ciebie Maryi ocaliła łaska.......

. . . .

W kwietniu 1862. X. X.

Wrocław 13 maja.

† Sprawa hessen-kasselska zajęła nagle całą uwagę publiczną. Rozchodzą się wieści o zbrojnéj interwencyi Prus, jeżeli się kurfirst nie zastosuje, co jest bardzo podobnem do prawdy, do zapadłéj może już dziś na wniosek prusko-austryacki uchwały Bundestagu, która żąda od niego, aby zawiesił wykonanie świeżo wydanego reskryptu wyborczego, dopóki dawniejszy wniosek prusko-austryacki, domagający się przywrócenia konstytucyi 1831 r., nie będzie w Bundestagu rozstrzygnięty. Rzeczony reskrypt kurfirsta, rozpisujący nowe wybory i postanawiający, aby każdy wyborca i wybrany zapewnił piśmiennie, że nie czyni żadnego zastrzeżenia przeciw konstytucyi 1860 r. i prawu wyborczemu z tegoż czasu, przesądzałby, gdyby był wykonany, dawniejszy wniosek austryacko-pruski. Kurfirstowi o nic też więcéj nie chodziło; wyborami mniejszości, bo na inne zapewne nie rachował, zapewniał sobie reprezentacyę kraju, która jeszcze przed zebraniem, bo już samym aktem wyborów, uznawała oktrojowaną konstytucyę i prawo wyborcze r. 1860, a z uznaniem takowem stojąc przed Bundestagiem, mógł z pozorną legalnością śmiało oznajmić, że wszystkie dalsze tegoż uchwały, a zatem i uchwała wniosku austryacko-pruskiego są zbyteczne i niewczesne, bo spór wewnętrzny załatwiony.

Kto wie, jakby Bundestag i państwa związkowe, między któremi, jak się to teraz właśnie pokazało, kurfirst liczy bardzo wielu przyjaciół, były sobie w takim razie postąpiły, gdyby na nieszczęście kurfirsta, który godzien był żyć za najświetniejszych czasów świętego przymierza, poddani jego nie byli zanieśli reklamacyi do Bundestagu przeciwko reskryptowi wyborczemu, gwałcącemu nie już wszelkie uczucie słuszności, ale nawet to samo prawo, którego uznanie jest jego celem. Dla obecnego gabinetu pruskiego nie było w téj chwili nic pożądańszego, jak taka tania sposobność rehabilitowania podupadłego znaczenia i wpływu swego w Niemczech. Poseł pruski w Bundestagu wniósł natychmiast, aby reklamacya kasselska przekazaną była wydziałowi trudniącemu się sprawami hessen-kasselskiemi do niezwłocznego rozpoznania. Większość Bundestagu, to jest wirburczycy z prezydującym posłem austryackim na czele, postanowili przekazać ją zwyczajnéj komisyi reklamacyjnéj, w któréj zwykłym trybem spoczywać mogła *ad calendas graecas.* Kurfirstowi uśmiechnęła się na chwilę nadzieja wyjścia zwycięsko z długich kłopotów z pomocą przyjaciół swoich w Bundestagu.

Lecz tym razem Prusy uwzięły się na seryo przeprowadzić wolę swoję. Rzeczywiście była to jedyna sposobność okazania, że się nie pozwolą traktować jako podrzędne państwo. Gdyby Prusy były i teraz puściły w niepamięć poniesioną klęskę przez odrzucenie wniosku swego posła, i dozwoliły, aby kurfirst zyskał czas do przeprowadzenia swego planu, utraciłyby niezawodnie resztę poważania w Niemczech. Gabinet pruski oznajmił więc drogą telegraficzną w Wiedniu, że sam na własną rękę, jeżli nie będzie poparty przez Bundestag, sprzeciwi się wykonaniu planów kurfirsta, który reskryptem swym wyborczym urąga honorowi Prus i Austryi, nie zważając na podany przez nie wniosek, i lekceważy powagę Bundestagu, któryby wziął na siebie spór jego z reprezentacyą kraju załatwić. To oświadczenie gabinetu pruskiego odniosło pożądany skutek. Austrya zgodziła się na postawienie wspólnego wniosku, domagającego się od kurfirsta zawieszenia rozpisanych wyborów. W 24 godzinach zwołane zostało nadzwyczajne posiedzenie Bundestagu, i wniosek rzeczony przez Austryę i Prusy podany i do wydziału spraw hessen-kasselskich do rozpoznania przesłany, dziś jutro stanie się zapewne, w skutku prawdopodobnéj uchwały Bundestagu, dla kurfirsta rozkazem *). Trudno bowiem przypuścić, aby wirburczycy sprzeciwili się wnioskowi, obstając przy pierwszéj swojéj uchwale. Dla poparcia żądania swego Prusy dały podobno rozkaz dwom korpusom, czwartemu i siódmemu, bycia gotowemi do marszu. Tymczasem jenerał-adjutant królewski Willisen wysłany został do Kassel z misyą do kurfirsta.

Pan von der Heydt koncesyami finansowemi, hr. Bernstorff energicznem podniesieniem sprawy heskiéj wytrącili dwie najniebezpieczniejsze bronie z rąk przyszłéj Izby poselskiéj.

Wiedeń 14 maja. W chwili obradowania Izby deputowanych nad budżetem, ważnym się wydaje być następujący artykuł ministeryalnej *Donau Ztg*, jako przedstawiający niezawodnie zapatrywanie się rządu na kwestyę deficytu, która nie przyszła jeszcze pod narady rzeczonego zgromadzenia. Jeżeliby zaś Rada państwa nie poszła za skazówką w tym artykule jej daną, to §. 13 konstytucyi pozostanie zawsze jeszcze dla ministeryum drogą wyjścia z trudności deficytowych, boć Rada państwa nie jest Radą nieustającą. Oto rzeczony artykuł:

„Izba deputowanych zajmuje się ciągle jeszcze budżetem rozchodów. Przechodząc tak z jednej do drugiej kategoryi, pomimo gorliwej i zasługującej na uznanie chęci robienia zaoszczędzeń, będzie musiała obliczyć ogółową kwotę, na której pokrycie zwyczajne dochody nie wystarczą, a kwestya powiększenia takowych z tem większą natarczywością narzucać się będzie reprezentacyi.

„Stawiając się niewiedzieć jak, nie można przed tą kwestyą zejść z drogi. Wszystkie te sztucznie poplątane wymysły finansowe, jakiemi nas z różnych stron obrzucono, biorą po większej części jedną tylko stronę przedmiotu na uwagę. Główna jednak kwestya pozostaje zawsze na każdy wypadek ta sama: Jak można zapobiedz deficytowi chronicznemu nieskontraktowawszy nowych długów i przez powiększenie procentów od nich przypadających nie obciążając ciągle coraz bardziej kontrybuentów?

„Jeżeli się już jak największą możebną zaprowadzi oszczędność, pozostają jeszcze, chcąc uniknąć zaciągania długów, dwa tylko środki: reforma systemu podatkowego w zamiarze otrzymania mniejszym niż dawniej kosztem większych przychodów bez nowego lub większego obciążenia kontrybuentów, albo też stopniowe podwyższanie podatków istniejących.

„Przypuściwszy, że u nas na drodze reformy podatkowej dadzą się otrzymać lepsze przychody aniżeli teraz, to jednak nie można pominąć, że chcąc to uskutecznić, nie miesięcy ale lat potrzeba. Widoczna jest trudność i szczególność podobnych przygotowań, jak również samo się przez się rozumie, że po wprowadzeniu nowego systemu, dość długiego potrzeba czasu, aby owoce zbierać.

„Nie pozostaje przeto na najbliższą przyszłość innego środka zaradczego, jak stosunkowe podwyższenie podatków. Żeby jednak było sprawiedliwem, musi się rozciągać nietylko jednostronnie do tej lub owej gałęzi opodatkowania, lecz do wszystkich rodzajów podatków, które się dadzą podwyższać. Pobieżny rzut oka na budżety i stosunki produkcyjne różnych krajów europejskich pokazuje nam, że tak umiarkowane podwyższenie opłat, jak rząd je zaproponował, nie może naruszać nerwu siły podatkowej w Austryi, lecz owszem wytęży ono tylko siłę pracy narodu zgodnie z naturą i poprze produkcyę, tudzież dopomoże do wydobywania niezliczonych skarbów przyrodzonych Austryi.

„Nie zwlekajmy przeto okazać naszego patryotyzmu dobrowolnym czynem. Złóżmy dowody naszej politycznej dojrzałości, będąc gotowymi do ofiar, co jest oznaką wszystkich społeczeństw politycznych godnych wolności i zdolnych do robienia postępów."

Na tem kończy *Donau Ztg* stawiając Radzie państwa alternatywę między zaciągnięciem pożyczki skarbowej a podwyższeniem wszystkich podatków, a zarazem oświadczając się za tem ostatniem.

— Pisaliśmy już, że w sekcyi trzeciej wydziału finansowego, która się zajmowała rozbiorem projektu nowych statutów bankowych, nie mogło przyjść do zgody nad §. 16 tychże statutów tyczącym się oznaczenia stosunku banknotów do monety brzęczącej w posiadaniu banku będącej. Z tego powodu sekcya odwołała się do pełnego zgromadzenia wydziału, które się odbyło w dniu wczorajszym. Wydział składa się z 48 członków; obecnych było 39, tudzież ministrowie Plener, Rechberg, Lasser i Mecsery i radzca ministeryalny Brentano. Dwa główne stawiono systemy: pierwszy niemiecki, drugi angielski. Pierwszy użytym był w projekcie rządowym, który chciał, aby w razie puszczenia w obieg 330 milionów w biletach, bank posiadał trzecią część srebra; po nad tę ilość banknotów, aż do 440, winien posiadać połowę srebra; co zaś wyżej, to musi znajdować pełne pokrycie. W sekcyi były wnioski z tym systemem zgodne, lecz tylko inną cyfrę naznaczające banknotów mających być pokrytemi w jednej trzeciej części lub w połowie. Drugi system, angielski, na tem się zasadza, że pewna cyfra banknotów może być niepokrytą, a co nad nią wyżej jest w obiegu, winno być w zupełności pokrytem. Nie wchodząc w oznaczenie cyfry, lecz naprzód roztrząsając zasadę, wydział finansowy odrzucił pierwszy system 21 głosami przeciw 18, a za drugim się oświadczył, zostawiając do dzisiejszego posiedzenia oznaczenie wysokości niepokrytych banknotów. Jak już donieśliśmy (w depeszy telegraficznej) wydział przyjął dzisiaj 200 milionów złr. jako ilość banknotów niewymagających pokrycia.

Presse, która zostaje w ciągłej opozycyi z rządem pod względem kwestyi bankowej, albowiem przeciwną była i jest przywilejowi banku narodowego i chciałaby instytucyę bankową usamowolnić, a zarazem stosunek skarbu do banku zerwać przez wypuszczenie biletów skarbowych — cieszy się z tej porażki p. Plenera i z przyjęcia systemu angielskiego (bank angielski ma tylko 14 milionów funtów szterlingów niepokrytych). Dziennik ten tak pisze w tym przedmiocie:

„Z przyjęciem zasady bankowej angielskiej projekt rządowy otrzymuje tak odmienną podstawę, że jak na teraz, zdaje nam się niepodobnem wszelkie porozumienie się wydziału finansowego z Ministrem skarbu, jeżeli ten ostatni nie zechce się przyznać do zmiany zasad, tak jak to się zresztą na pozór wydaje."

— JCMć przybył dziś do Wiednia, a jutro zjechać ma Cesarzowa z dziećmi do Raichenau niedaleko Gloggnitz, dokąd N. Pan jutro ma odjechać. Cesarzowa zamieszka w Reichenau czas jakiś, potem uda się do Possenhoffen do Bawaryi do rodziców swych. Matka N. Pani księżna Ludwika Bawarska bawi przy Cesarzowej.

— Gdy proces przeciw dziennikom *Vaterland-Ost und West* i *Neueste Nachrichten* odłączony został co do pierwszego z tych dzienników, który z dwoma innemi dla tego tylko razem sądzony być miał, że współoskarżonym jest drukarz Eurich, drukujący wszystkie te dzienniki; dziś wydany został wyrok na redaktora *Vaterland*, autora obwinionych artykułów Dra Keipp, pod względem uznania go winnym zbrodni obrazy Majestatu. Wysokość kary wymierzoną będzie dopiero po ukończeniu procesu dwóch innych wymienionych dzienników. *Vaterland*, który zawsze stawał w obronie Korony, skazany został za zbrodnię, właśnie z powodu obrazy Korony. Jest to dziwny wypadek, pokazujący, jak może zachodzić sprzeczność między zamiarem a czynem, a przynajmniej, jak różnie zamiar ocenianym być może. *Vaterland* najmniej mógł się spodziewać, że skazanym zostanie w tem, czego najsilniej zawsze broni. O procesie tym damy później większe szczegóły.

— Obecnie bawi w Wiedniu deputacya z kraju weneckiego, która między innemi podała prośbę o zwolnienie opłat, jakie gminy składać muszą za tych, którzy przed poborem wojskowym uchodzą z kraju. Rozporządzenie wydane jeszcze za rządów Bacha zmuszało familię zbiegłego, a w razie jéj ubóstwa gminę jego do zapłacenia 1200 złr. taksy uwalniającéj od służby wojskowéj. Pod ciężarem téj opłaty niektóre gminy upadają. Na cały kraj przypada 8000 ludzi dostawić pod broń. Przypuściwszy, że tylko piąta część ich zbiegnie, co przy łatwości komunikacyi na granicy suchej tudzież morzem jest łatwe do wytłumaczenia, wypadłoby płacić za nich rocznie około pół miliona złr. Wszakże o ile wiadomo, należytość ta czyni już za r. 1860 i 1861 blisko 2 miliony, i to za tych którzy jeszcze przed dwoma i trzema laty wyszli z kraju. Zbiegostwo ze wsi bywa mniejsze, ale miasta znaczny liczą kontyngens brakujących popisowych. Zasada solidarności, z jakiéj rząd wydając to prawo wychodził, nie ma słusznéj podstawy, bo jeżeli straż graniczna i wojskowa nie jest w możności przeszkodzenia zbiegostwu, jakże przeszkodzić mu może gmina, nie posiadająca do tego środków dostatecznych. Zachodzi tu jeszcze i ta okoliczność, że gminy płacić muszą za tych nawet zbiegłych popisowych, którzy gdyby się stawili, możeby nie byli uznani za zdatnych do służby. Jak praktyka wskazuje, z miasta Wenecyi zaledwie trzeci popisowy uznanym bywa za zdatnego, a przecież gmina musi zapłacić za tych wszystkich którzy uszli z kraju. Jaki będzie rezultat starań deputacyi weneckiéj, niewiadomo.

*) Depesza telegraficzna zawiadomiła nas wczoraj, że uchwała ta zapadła. (Prz. Red. Cz.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 maja. Towarzystwo Naukowe Oddziału nauk moralnych odbyło w d. 1 maja zwyczajne posiedzenie swoje, na którem Członek korespondent Towarzystwa p. Karol Estreicher, goszczący pod tę porę w Krakowie, odczytał: *Rzecz o źródłach bibliografii polskiéj*, zwracając uwagę na katalogi księgarskie, ich układ obfitość i dokładność.

— Czas kąpiel krajowych i obcych rozpoczyna się, jak to wskazują obwieszczenia niemal codziennie w piśmie naszem ogłaszane. Z krajowych zakładów kąpielnych, kąpiele siarczane w Swoszowicach już w przyszły wtorek otwarte będą. Zakład ten w zeszłym już roku wielce rozszerzony, opatrzony nowemi sprzętami i przyozdobiony, może posłużyć nawet za miejsce niedzielnych wycieczek dla mieszkańców Krakowa. Omnibus krążący między Krakowem a Swoszowicami ułatwia kilka razy na dzień komunikacyę. W Szczawnicy, która jest od dawna ulubionem miejscem kąpiel a nawet wycieczek odleglejszych, otwartym będzie zakład 25go maja. Słynna z uzdrawiających wód swoich Krynica znacznie późniéj rozpoczyna kąpielną porę swoją, bo tego wymagają wysokie jéj położenie i lekarskie przepisy. Zakład ten kąpielny otrzyma w tym roku nowy i obszerny, bo o 40 pokojach dom gościnny. Buduje go tutejszy obywatel p. Teofil Seifert w smaku szwajcarskim. Jest to budynek drewniany, bo taki odpowiada więcéj niż murowany paromiesięcznemu w ciągu lata pobytowi chorych i przyjemniejszym jest do zamieszkania. Widzieliśmy plan i rycinę tego domu gościnnego, który już jest bliskim ukończenia. P. Seifert przenosząc reputacyę tutejszéj firmy swojéj kupieckiéj na dom gościnny w Krynicy, nie zrobi jéj pewnie wstydu, nazwisko jego przeto dobrą daje otuchę dla gości krynickich, a przykład jego znajdzie zapewne więcéj naśladowców. W ogólności kąpielom krajowym wiele jeszcze niedostaje. Nie dość aby wody ich były uzdrawiające, potrzeba je uczynić wygodnemi a nawet ponętnemi dla zdrowych, a wtedy dopiero stać się to może, gdy będą celem przedsiębiorstwa prywatnych osób.

— *Gazeta Lwowska* doniosła była, że w Rakowej w obwodzie samborskim podłożył ogień i śmierć w nim znalazł tameczny gorzelniany, mszcząc się na właścicielu za złe z nim obchodzenie się, jak to testament samobójcy i podpalacza stwierdza. W przedmiocie tym odbieramy list od znanego i poważanego obywatela, który nas przekonywa, że *Gazeta Lwowska* mimo urzędowéj cechy swéj, stała się i dla nas źródłem niepewnem, podając z rzeczonego testamentu zupełnie inną myśl, aniżeli tenże ją mieścił, a która rzuciła oszczerstwo na szanowanego obywatela p. Ludwika Dolańskiego, właściciela Rakowéj. Autor listu posądza doniesienie *Gazety Lwowskiéj* o tendencyjność. Oto jest pomienione sprostowanie:

„Józef Skowroński, ów podpalacz, rodem z Królestwa, od lat 12tu pomimo nieustającéj swéj ekscentryczności umysłowéj, przez co do niczego nie mógł być użytym, z łaski tylko był trzymany przez dłuższy czas w Grembowie u brata p. Ludwika Dol., lecz gdy dziwactwo jego już do tego stopnia się posunęło, iż po dwa razy głodową śmierć sobie zadać chciał, zmuszonym się widział właściciel Grembowa, ażeby uniknąć zgorszenia prostego ludu, ze służby go stanowczo oddalić. Skowroński dostawszy na wstawienie się p. Dolańskiego służbę w bliskim Zbidniowie, gdy dla tych samych przyczyn i tam się utrzymać niemógł, udał się wprost do Rakowéj w roku zeszłym, oświadczywszy z góry, że nigdzie już nie pójdzie, i chociażby niebył potrzebnym, raczéj z głodu zginie, jak żeby gdzieindziéj służby szukał. P. Dolański z miłosierdzia tylko przyjął go, a znając zdawna jego nieudolność w gospodarstwie oraz lenistwo, oddał mu nadzór nad wydawaniem paszy i obroków. Gdy atoli opieszałość Skowrońskiego tylko większy nieład sprawiała, a tenże pomimo wypowiedzenia służby odejść niechciał, zostawił mu pensyę i przez wzgląd na długoletnią służbę u familii mało go do czego używając, pozostawił w Rakowéj. W ostatnich czasach Skowroński wyraźnie dziwaczył, a testament jego, w którym o Chrystusie, Mahomecie, Lutrze popisał brednie, jawnie zdradza obłąkanie umysłowe. W tym testamencie bowiem powiada, że nie chce ginąć tak jak tamci, lecz jawną śmiercią w płomieniach chce się unosić. Niemiał on jednak ani złości ani żalu do p. Dolańskiego, czego najlepszy dowód stanowi jego własne zeznanie. W jednym bowiem ustępie testamentu pisze: „że żal mi właściciela, iż ten sposób mojéj śmierci trochę go zgryzie, jednakże to nic, bo jest assekurowany", a dalej zostawia mu swoją trzechmiesięczną pensyę jako wynagrodzenie, „że nie wypełniał swoich obowiązków jak był powinien."

— Osobliwsze zjawisko przyrodzone spostrzeżono 26go kwietnia w okolicy wsi Kamiennej na Bukowinie. Około godz. 5téj wieczór powstał wiatr, który przeszedł w mgnieniu oka w burzę straszliwą. Podczas téj burzy spadło na ziemię mnóstwo nieznanych robaków, mających parę cali długości a grubych jak mały palec u dziecka, i na obu końcach spiczastych. Zdarzyły się wszakże dłuższe i grubsze z tego samego rodzaju, lubo mniéj tych ostatnich było. Deszcz ten robaczywy trwał tylko krótką chwilę, mniej więcéj około 20 sekund, poczem ustał, lubo burza nieprzeszła jeszcze.

— Bogate fabryczne miasteczko Enshede w Holandyi zgorzało 8go b. m. Wszystkie fabryki, 4 kościoły, ratusz, poczta, domy mieszkalne poszły w perzynę, i nie było możności ratowania, gdyż ludzie z życiem tylko wynieść się zdołali. Kilka tysięcy osób jest zupełnie bez dachu. Powodem tego pożaru była nieostrożność. Kiedy król Holenderski przejechał tamtędy w podróży do Paryża, magistrat rozdarował między ubogich ludzi rusztowanie i wiązanie bramy tryumfalnéj, wystawionej na przyjęcie króla. Drzewo to zajęło się przy rozbieraniu go i stąd powstał pożar.

— Jutro w piątek dnia 16 maja, Ś. Jana Nepomucena męczennika.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Posiedzenie 100.

PROGRAM

publicznego posiedzenia połączonych Oddziałów Izby handlowo-przemysłowéj Krakowskiéj, w sobotę dnia 17 maja 1862 roku o godzinie czwartéj z południa w gmachu Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego (przy ulicy Siennéj pod liczbą $\frac{466}{53}$ na pierwszem piętrze) odbyć się mającego.

1. Narada nad propozycyą Wydziału miejskiego w Krakowie, komunikowaną pismem tutejszego magistratu z dnia 26 kwietnia b. r. L. 5719, w przedmiocie obmyślenia środków celem założenia w Krakowie głównego targowiska zbożowego, a w danym razie celem wzięcia udziału w składzie mięszanéj komisyi z Członków rzeczonego Wydziału, tudzież Izby handlowo-przemysłowéj i Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarczo- rolniczego krakowskiego na ów cel utworzyć się mającéj.

W Krakowie dnia 11 maja 1862 roku.

Sekretarz *J. Załuski.* (m. p).

Rzeszów 13go maja. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w w. a.

Pszenica	(za mierzycę)	4·12½
Żyto	„	2·45
Jęczmień	„	1·85
Owies	„	1·12½
Groch	„	3·00
Bób	„	2·50
Proso	„	2·00
Tatarka	„	1·80
Ziemniaki	„	1·20
Drzewo twarde	(za siągę)	8·40
„ miękkie	„	6·00
Siano	(za centnar)	1·00
Słoma	„	0·60

Wykaz dochodu i obrotu na c. k. uprz. kolei galicyjskiéj Karola Ludwika. Przestrzeń kolei 47½ mil:

Miesiąc	Za bilety osobowe: Ilość podróż.	w wal. a. złr.	kr.	Transp. towarów: Ilość Ctr. cel	w wal. a. złr.	kr.	Razem w walucie austr. złr.	kr.
Kwietnia 1862	26369	75699	28	*) 359562	168926	29	244625	57
Do tego od 1 stycz. do 31 marca.	68369	186390	56	1259493	644692	35	831083	91
Suma	95913	262090	84	1619055	813618	64	1 mil. 075709	18
Przychód ogólny (za przestrzeń kolei 34½ -milową), wynosił w Marcu 1861							185899	94

Oprócz tego przewieziono 27,377 centnarów wagi celnéj rozmaitych przedmiotów będących własnością Zarządu bez policzenia należytości przewozowéj.

Wiedeń dnia 1 Kwietnia 1862 r.

C. k. uprz. kolej galicyjska Karola Ludwika.

Lwów 13 maja. Na wczorajszy targ przypędzono 304 sztuk bydła rzeźnego, mianowicie ze Stryja 17 wołów, z Lesienic 3 stada po 46. 20 i 36 wołów, ze Lwowa 32, z Żółkwi 16, z Ostopia 45, z Rozdołu 1 stada po 15 wołów, z Nistanicza 15, z Kamionki 12 a z Kopyczyniec 35. Z téj liczby sprzedano — jak nam donoszą — na targu 279 wołów na potrzebę miasta, i płacono za wołu mogącego ważyć 300 funtów mięsa i 40 funtów łoju, 69 złr. 50 c.; sztuka zaś, którą szacowano na 380 funt. mięsa i 70 funt. łoju, kosztowała 96 złr. 50 c. w. a.

Wrocław 13go maja. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *łaty*).

	przed.	śred.	pośled.
Pszenica biała	82-84	80	70-75
„ żółta	81-83	79	70-75
Żyto	59-60	57	53-56
Jęczmień	36-39	35	32-34
Owies	25-28	24	22-23
Groch	54-58	50	44-47

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Tryest 14 maja. Spuszczenie na wodę fregaty pancernéj „Cesarz Maksymilian" odbyło się szczęśliwie.

Liworno 13 maja. Wicekról Egiptu odpłynął do Tulonu.

Neapol 13 maja. Ks. Napoleon przybył tu dzisiaj.

Londyn 14 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższéj, odpowiedział podsekretarz ministerstwa spraw zagranicznych Layard na interpelacyą Griffitha, iż rząd francuski nie przysłał rządowi angielskiemu żadnych wyjaśnień względem podróży ks. Napoleona do Neapolu.

Trebinia 13 maja. Senator czarnogórski Itukotycz zajął w kilka tysięcy ludzi stanowisko w Duga i Bogaczu i zamierza podobno uderzyć na posiadłości tureckie. Czarnogórcy zrabowali i spalili jedną wieś pod Bilekią.

Uwaga publiczna w Austryi zwrócona znów w tej chwili do spraw zagranicznych. Osobliwie rozwiązanie kwestyi heskiej nie tylko przez wzgląd na nią samą jest przedmiotem zajęcia, jako raczej z powodu, iż wystąpienie energiczne Prus nadało taki tej sprawie obrót, jaki ona teraz bierze i zniewoliło Austryę do poparcia kroków przez Prusy przedsiębranych. Zaprzeczają teraz znów wieści o nowych układach między Cesarzem Francuzów a Arcyks. Maksymilianem względem przyszłego tronu meksykańskiego, jak to niedawno głoszono.

Długo trwający ucisk i prowokacyjne prześladowania jakich się ciągle zarząd policyjno wojskowy rosyjski dopuszcza w Królestwie i w prowincyach Zabranych, ciągle zawodzone obietnice uszanowania praw narodu i indywiduów, obietnice po których tylko podwajają ucisk, — wszystko to zniecierpliwiło niektórych i wywołuje tragiczny odwet, który jest groźną przestrogą, iż nie należy do ostateczności i do rozpaczy przywodzić narodu. Powtórzymy tu jednak z naszym korespondentem słowa, iż przekonani jesteśmy, że te prowokacyjne prześladowania rosyjskie nie zepchną narodu ze stanowiska na którem jest silny i nieodstępny dla nieprzyjaciół, nie ściągnie z drogi, na której wewnętrzną pracą rozwinie swoje siły moralne i materyalne.

Czem są obietnice i uroczyste przyrzeczenia uczynione w Petersburgu, lub głoszone przed Europą, a czem zarząd policyjno-wojskowy rosyjski w Królestwie? jak przyrzeczeniom słownym wolności dla kościoła i narodu zaprzecza faktycznie zarząd rosyjski w Królestwie uciskiem i prześladowaniem tak katolicyzmu jak i narodowości polskiej, — przekonał się już szanowny Arcybiskup Feliński, który sam w dobrej wierze obietnice te powtórzył. Podajemy wyżej na wstępie akt urzędowy, którym odpowiedział Dyrektorowi komisyi Wyznań i Oświecenia. Dowiadujemy się, że równocześnie oprócz tej urzędowej odpowiedzi napisał ks. Arcybiskup list do wojennego jenerała gubernatora Krizanowskaho, że postępowaniem swojem rząd i policya wywołuje najsmutniejsze zajścia i niczem nieusprawiedliwione prześladowanie wiernego ludu w domach Bożych, a prosi zarazem wojennego gubernatora, aby raczył pamiętać, że Arcybiskup jest pierwszym dostojnikiem Kościoła a nie sługą policyi któryby jej polecenia spełniał.

Niech nam tu wolno będzie przypomnieć cośmy w tem miejscu pisali dnia 18 lutego, gdy ks. Arcybiskup przybył do Warszawy i otworzył zamknięte kościoły i gdyśmy podawali ówczesną jego w kościele katedralnym przemowę. Mówiliśmy: „Co do nas, ufamy zupełnie w dobrą wolę ks. Felińskiego, a oceniając szczerość i energię jego wystąpienia, oraz rady, powiemy, że z drugiej strony pojmujemy dobrze naród nieufający obietnicom tylokrotnie a tak srodze łamanym, obietnicom słownym o poszanowaniu religii i narodowości, w których miejsce podwajano tylko ucisk i prześladowanie tejże narodowości, obietnicom które się kończyły rzuceniem narodu związanego pod nieograniczoną samowolę policyi i wojska. Słusznie bardzo doradza narodowi ks. Arcybiskup spokój; doradzają go wszyscy patryoci, i naród jak najspokojniej zachował się i zachowuje, a spokój przerywa i zamęt w kraju wywołuje nie lud, lecz zarząd rosyjski, policya i wojsko gwałtami i bezprawiami. Do nich to trzeba było Cesarzowi wysłać z upomnieniem, ich odwołać, a spokój będzie. Przez lat 30 był spokój, a gdzież są reformy? gdzie przyznane dla narodowości prawa? Słusznie i odważnie ks. Feliński wyrzekł, że nigdy dotąd nie spełniono obietnic...." Następnie przytoczywszy ówczesne czynności księdza Arcybiskupa, między innemi, iż żądał, aby do kościołów nie wchodziła policya — pisaliśmy: „Takie są dotąd czyny nowego Arcybiskupa. Ufamy mu, lecz czekamy na dalsze, czekamy, by w obec bezprawi rosyjskich stanął śmiało w obronie kościoła i narodu, czekamy, jak głos który zwracał do ludu, obróci do rządu, przedstawiając mu te bezprawia jakie dzieją się w stolicy i po całym kraju przeciwko duchowieństwu, obrzędom, jak obietnice poszanowania religii i narodowości są teraz spełniane." (patrz *Czas* z 18go lutego). W podobny sposób przemawialiśmy na wstępie dziennika naszego; w podobny sposób pisaliśmy później. Otóż doczekaliśmy się, iż czcigodny ks. Arcybiskup po cierpliwem także oczekiwaniu, spełnia drugą część swego posłannictwa, zwraca głos do rządu i przedstawia mu, jak obietnice jego są wykonywane. — Podajemy także wyżej list ks. Arcybiskupa przeznaczony do ogłoszenia w *Gazecie Warszawskiej*, w ktorym odpowiada na kilka z zarzutów jakie mu czyniono. Przypominamy tutaj, iż korespondent nasz z Warszawy, w liście z 11go kwietnia podanym w *Czasie* z 15go kwietnia, przytaczając pogłoskę, jakoby ks. Arcybiskup naganiał żałobę narodową, dodał wyraźnie, iż jest to wieść mylna, rozgłaszana w Warszawie przez osoby, które swoje własne zdanie chcą powagą Arcybiskupa zakryć, a zarazem wspomniał o innych zarzutach. Korespondent nasz z Warszawy w liście wyżéj zamieszczonym, podaje szczegółowe z tamtąd wiadomości.

Z powodu „dnia pokuty" obchodzonego dziś w Prusiech, nie doszły nas najświeższe dzienniki pruskie, a przeto nie możemy nic dodać nowego o stanie sprawy heskiéj, która w téj chwili jest jedną z najważniejszych spraw w Niemczech. Dowiadujemy się tylko tego szczegółu, że na posiedzeniu Bundestagu we wtorek, wniosek austryacko-pruski względem wstrzymania rozporządzenia wyborczego heskiego z dnia 26go z. m. uchwalony został 11 głosami. Przeciw niemu było 4 głosy; dwóch zaś pełnomocników wstrzymało się od głosowania dla braku instrukcyi.

Wiadomości z Włoch odnoszą się ciągle a przeważnie do doniesień o pobycie króla Wiktora Emanuela w neapolitańskiem, przyjmowanego z wielkim zapałem w téj prowincyi, a zapał z jakim jest tam przyjmowany podają za świadectwo widoczne, jak silną tam jest myśl zjednoczenia Włoch, jak szczerą radość z jéj spełnienia. Wiktor Emanuel popłynął jak wiadomo, 10go t. m. do Sycylii a depesze telegraficzne mówią, iż 11go o 3éj po południu wjeżdżał do Messyny mając przy sobie ministra Ratazzego i mera miasta; ogromne tłumy ludu, zwiększone włościanami z okolicy, przyjmowały go pełnemi zapału okrzykami. D. 13 t. m. był już zapewne z powrotem w Neapolu, gdyż w dniu tym, jak mówi powyższa depesza, przybył tam książę Napoleon. — Sprawa rzymska jest ciągle w *status quo*, a doniesienia z Rzymu nie mówią jeszcze o przybyciu posła francuskiego margr. Lavalette.

Dzienniki francuskie z 13go zajmują się najmocniéj sporem osobistym między redaktorem dziennika półurzędowego *Pays*, p. Grandguillotem, a redaktorem dziennika *Temps* p. Nefftzer i jego współpracownikiem p. Clement Duvernois. Większa połowa tych dzienników w swych biuletynach politycznych umieszcza noty przez obu redaktorów ogłaszane, a szydzące z teoryi p. Grandguillota, starając się mu udowodnić, że ten redaktor półurzędowego dziennika zdaje się dla tego uważać p. Duvernois niehonorowym, iż tenże otrzymał naganę ze strony ministra! Zresztą dzienniki te roztrząsają jeszcze mowę lorda Palmerstona w parlamencie o przymierzu francusko-angielskiem, którą jutro podamy w całéj obszerności, a o któréj już przed kilku dniami pisaliśmy.

Rząd angielski zawarł z rządem Stanów Zjednoczonych amerykańskich nowy traktat, mający na celu stłumienie handlu niewolnikami. Rząd amerykański pozwolił, aby handlowe okręta Unii ulegały prawu rewizyi, podobnie jak mu ulegają okręty wszystkich europejskich narodów, prawu mającemu na celu stłumić handel ludźmi. *Times* donosząc o tym traktacie, dodaje, że to jest owoc wojny z separatystami; bez tego, Unia nie byłaby zezwoliła na zawarcie takiego traktatu; walka z separatystowskiemi stanami, w których jest jeszcze niewola Murzynów, popchnęła naturalnie Unię do silniejszego działania w celu zniesienia tej niewoli i przywozu niewolników. Dodaje nawet *Times*, że dotychczas pobożni mieszkańcy z Bostonu i filantropi z Nowego Jorku zatrudniali się handlem niewolników i na własnych okrętach przywozili ich z Afryki do południowych Stanów.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Frankfurt n. M. 15 maja. Według doniesień otrzymanych tu z Kasselu, Elektor Heski do wczoraj wieczora nie ustąpił stawianym mu żądaniom.

Kassel 15 maja. Jenerał Willisen od wczoraj wieczora zajął na miejsce pobytu Münden w Hanowerskiem.

Drezno 15 maja. Telegram z Frankfurtu umieszczony w *Dresdner Journal* donosi: Rząd elektorstwa Heskiego zdecydował się uczynić zadosyć onegdajszéj uchwale Zgromadzenia związkowego (a zatem cofnąć rozporządzenie wyborcze z d. 26 kwietnia. *Red. Cz.*).

Petersburg 15 maja. Dzisiejszy *Journal de St. Petersbourg* wzywa Elektora Heskiego, ażeby naśladując króla Bawarskiego, rzekł: Chcę żyć w pokoju z ludem moim.

Paryż 15 maja. *Monitor* dzisiejszy donosi, że w skutku niezgody między sprzymierzonemi, naczelny wódz wyprawy hiszpańskiéj jenerał Prim żądał, aby wojska napowrót wsiadły na okręty. Serrano odmówił udzielenia okrętów i zawezwał Gasseta, aby objął dowództwo w razie jeśliby Prim upierał się przy swojem.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 15 Maja.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	356	352
Ruble srebrne nowe na mon. polską agio . „	112	110
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . . talar	77	76
Srebro nowe . . . . złr.	131½	129½
Półimperyały rosyjskie . . . . „	10 80	10 65
Napoleondory 20-fr. . . . . „	10 56	10 46
Dukaty holenderskie ważne . . . . . „	6 30	6 20
„ austryackie . . . . „	6 28	6 18
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	86⅔—	85⅚ —
„ „ „ „ na wal. aust. „	82 75	82 —
Obligacye indemn. z kuponami . . . . „	73 25	72 25
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	84 50	83 50
Akcye kolei gal. bez kup. zupełnie wpłacone „	238	236
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	102	101¼

Wiedeń 15 Maja (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	71	85
5% Pożyczka narodowa	84	80
Akcye banku narod. wiedeńs.	850	—
„ banku kredytowego	219	80
Srebro.	130	35
Londyn 10 funt. szterl.	131	80
Dukat pojedynczy	6	27

Wiedeń 14 Maja.

Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	68 —	68 20
5% Pożyczka narodowa	84 70	84 60
5% Metaliki na mon. konw.	71 90	71 75
5% Oblig. indemniz. niższej Austryi . . .	88 50	88 —
5% „ „ węgierskie	74 50	74 —
5% „ „ chorw. słow. ban. .	75 —	74 —
5% „ „ galicyjskie	73 —	72 50
5% „ „ bukowińskie	71 25	70 75
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	71 50	71 —
5% „ „ innych krajów kor. .	—	—
5% Pożyczka nowa wenecka	99 50	99 —
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	103 25	102 75
„ „ „ 10 letnie	99 50	98 50
„ „ „ losowane w wal. austr. .	86 80	86 70
4% Tow. kredyt. galicyjskie	81 —	80 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe . . .	98 60	98 40
„ „ „ z r. 1839 całe . . .	145 50	144 50
„ „ „ z r. 1854 na 4% . . .	98 25	97 75
Bilety rentowe Como	17 10	16 80
Losy zakładu kredytowego	133 40	133 20
„ tryestskie na 4½ %	128 —	127 50
„ żeglugi par. na Dunaju	103 —	102 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . .	102 —	101 50
„ Księcia Salm „ 40 „ . . .	39 75	39 25
„ Księcia Palffy „ 40 „ . . .	38 50	38 —
„ Księcia Clary „ 40 „ . . .	37 —	36 75
„ Hr. St. Genois „ 40 „ . . .	38 25	38 —
„ Miasta Budy „ 40 „ . . .	37 50	37 —
„ Księcia Windischgrätz „ 20 „ . . .	23 30	22 80
„ Hr. Waldstein „ 20 „ . . .	25 25	24 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „ . . .	15 75	15 25
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	847 —	846 —
„ zakładu kredytowego	220 60	220 40
„ żeglugi parowej na Dunaju . . .	458 —	457 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd. . . .	2278	2276
„ „ rządowéj	273 —	272 50
„ „ zachodniej Ces Elżb. . . .	169 —	168 75
„ „ Pardubickiej	134 —	133 80
„ „ Nadcisańskiej	147 —	147 —
„ „ Południowéj	287 50	287 —
„ „ Galicyjskiej	238 25	238 —

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).

	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	111 —	110 80
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. . . .	3	11 25	11 —
Genua 100 lirów piem.	6½	—	—
Hamburg 100 marków	3	98 40	98 20
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	6½	—	—
Londyn 10 funtów	2½	132 20	132 —
Paryż 100 franków	3½	52 20	52 10

Waluty.

Cesarkie korony	18 10	18 —
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 27	6 25
„ „ obrączkowe	6 27	6 25
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory	10 49	10 47
Suwereny	—	—
Fryderyki	—	—
Luidory	—	—
Suwereny angielskie	13 26	13 22
Imperyały rosyjskie	10 82	10 78
Srebro	130 75	130 25
„ kupony	131 —	130 50
Talary związkowe	1 96½	1 95½
Pruskie bilety kasowe.	1 96½	1 95½

Lwów 13 Maja

Dukat holenderski	6 24	6 18
„ austryacki.	6 26	6 20
Półimperyał rosyjski	10 84	10 69
Rubel rosyjski	2 7	2 5
Talar pruski.	1 98	1 95
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. .	81 17	80 50
„ „ „ „ „ w mon. kon.	85 17	84 50
Oblig. indemn. bez kupon.	73 17	72 50
Pożyczka narodowa bez kupon.	84 75	84 8

Warszawa 14 Maja.

Półimperyały . . . . rubli	—	5 70
Obligi skarbowe . . . . „	91 51	91 —
kupon	—	— 49⅕
Listy zastawne III okresu . . . . . rubli	15 4	15 2
kupon	—	— 23⅔
Akcye kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej	69 50	—

Wrocław 13 Maja.

Banknoty austryackie w mon. nowéj	76⅝	—
Polskie bilety bankowe	87¾	—
„ listy zastawne	87	—
Poznańskie listy zastawne 4%	104¼	—
„ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szlązk.	—	—

Paryż 13 Maja.

Renta 3%.	70	30

Londyn 13 Maja.

Konsole.	92⅛

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3. 30 po południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed poł.; 2. 15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed poł.; 2. 26 po poł., 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 4 rano; 5. 10 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; = z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 14 do 15 Maja 1862.

HOTEL SASKI. Wincenty Cetnarski, Józef Jakubowski, Edmund Jastrzębski, Władysław Dobrzyński wł. dóbr z Galicyi.

Wyjechali: Józef Karwicki ob., Stanisław Kozierowski, Seweryn Złowocki jeometra do Królestwa. Klementyna Homolaczowa. Tytus Dembowski, Włodzimierz Bobrownicki, Apolinary ob. Bernacki, Mikołaj Postolski, Kazimierz Drzewiecki do Galicyi. Henryk Schmidt do Prus. August Krueger do Wiednia. August Trieschman do Szyc.

HOTEL POLLERA. K. Kopystyński ob. z Królestwa. J. Zehdniker kup., Gerhard Mauve urz., Henryk Janow nadleśn., Henryk Herardin z Prus.

Wyjechali: Karol Majewski, K. Mołodecki wł. dóbr do Królestwa. Szymon Kupinicki, Wilhelm Elberglut kup. do Mysłowic. Emanuel Löwenfeld kup. do Galicyi.

HOTEL DREZDEŃSKI. Maksymilian Marszałkiewicz wł. dóbr z Kamienicy. Henryk Kurzweil rządca z Ryglic. Józef Bochniewicz ob. z Błażkowéj. Aleksander Kurowicz rządca dóbr z Drogini. Kornel Chwalibóg wł. dóbr z Grojca. Antoni Kotuliński ck. urz. z Andrychowa. Apolinary Dzwonkowski, Leon Dzwonkowski wł. dóbr z Kielanowic.

Wyjechali: Michał Dobrzyński wł. dóbr do Jodłowy. Misiągiewicz pleb. do Tarnowa.

Inseraty.

N. 3685. **Obwieszczenie.**

C. k. galic. Prezydyum Namiestnictwa.

Względem ukonstytuowania komisyi namiestniczéj w Krakowie i władzy obwodowéj w Wadowicach.

Jego c. k. apostolska Mość raczył najwyższem postanowieniem z dnia 19 listopada r. z. najłaskawiéj rozporządzić, aby najwyższa polityczna i administracyjna władza królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z wielkiem księstwem Krakowskiem i księstwami Oświęcimem i Zatorem była w ręku rezydującego we Lwowie jeneralnego Gubernatora, a temu podporządkowane zostały dwa podwładne a niezawisłe polityczne rządy krajowe we Lwowie i w Krakowie.

Zakres czynności nowego politycznego rządu krajowego w Krakowie ma się rozciągać na miasto Kraków, teraźniejszy obwód krakowski i obwody rzeszowski, tarnowski i sandecki, zaś czynność urzędowa Namiestnictwa we Lwowie ma się ograniczyć na wschodnią część kraju.

By przygotować przejście do tego urządzenia politycznéj administracyi, raczył oraz Jego c. k. apostolska Mość rozporządzić najłaskawiéj ustanowienie komisyi namiestniczéj w Krakowie, tudzież prowizoryczne przywrócenie władzy obwodowéj w Wadowicach, z dawniejszym swym zakresem czynności i okręgiem urzędowym.

Wspomniona c. k. komisya namiestnicza w Krakowie i c. k. władza obwodowa w Wadowicach rozpoczynają działalność z dniem 29. Maja b. r.

Co się podaje z tym dodatkiem do ogólnéj wiadomości, iż na przyszłość komisya namiestnicza w Krakowie wykonywać ma w przydzielonym okręgu urzędowym polityczną administracyę według zakresu działania c. k. Namiestnictwa we Lwowie, wyłącznie niektórych temuż pozostawionych czynności.

Od Prezydyum c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 5 maja 1862. (621-2-3)

Ogłoszenie licytacyi.

[Nr. 1736] Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem wypuszczenia w dzierżawę placu miejskiego na skład drzewa służącego, nad brzegiem Wisły przy Skałce obok gruntu Wolfa Schönberga położonego, na czas od 1 Czerwca 1862 do 31 Maja 1865 odbędzie się w dniu 22 Maja 1862, w gmachu magistratu w biórze Departamentu 1., o godzinie 10 przed południem publiczna licytacya.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w Biórze Departamentu I Magistratualnego.

Kraków dnia 26 Kwietnia 1862. (597-3)

Obwieszczenie.

[Nr. 1495].

Przy ósmém w dniu 30 Kwietnia 1862 r. przedsięwziętem losowaniu obligacyj funduszu indemnizacyjnego Galicyi zachodniéj następujące obligacye do spłacenia wylosowane zostały jakoto:

Obligacye z kuponami:

na **50** złr.

Nr. 263, 589, 812, 944, 1,035, 1,138, 1,347, 1,881, 1,941, 2,022, 2,349, 2,845, 3,121, 3,186 3,347, 3,622, 3,626, 3,640.

Na **100** złr.

Nr. 125, 502, 1,300, 1,407, 1,435, 1,887, 2,007, 2,057, 2,089, 2,237, 2,522, 2,599, 2,992, 3,038, 3,456, 3,656, 3,658, 3,727, 3,774, 3,921, 4,047, 4,055, 4,433, 4,471, 4,503, 4,529, 4,534, 4,738, 4,917, 4,964, 5,037, 5,065, 5,166, 5,181, 5,193, 5,797, 5,804, 5,917, 5,967, 6,006, 6,013, 6,057, 6,596, 7,316, 7,380, 7,534, 7,558, 7,924, 7,941, 8,032, 8,391, 8,706, 8,725, 8,772, 9,148, 9,243, 9,957, 10,179, 10,597, 10,713, 10,829, 11,002, 11,015, 11,229, 11,270, 11,272, 11,302, 11,306, 11,382, 11,394, 11,521, 11,684, 11,896, 12,023, 12,082, 12,096, 12,118, 12,154, 12,194, 12,298, 12,312, 12,367, 12,485, 12,492, 12,596, 13,222, 13,295, 13,412, 13,467, 13,486, 13,562, 13,716, 13,808, i 13,998.

Na **500** złr.

Nr. 151, 169, 207, 211, 225, 241, 242, 422, 580, 786, 846, 903, 927, 936, 1,103, 1,127, 1,336, 2,381, 2,426, 3,026, 3,038, 3,075, 3,084, 3,342, 3,481.

Na **1,000** złr.

Nr. 283, 295, 401, 417, 446, 515, 628, 1,028, 1,522, 1,737, 1,760, 1,781, 2,027, 2,212, 2,215, 2,224, 2,228, 2,304, 2,307, 2,335, 2,360, 2,398, 2,429, 2,522, 2,542, 2,547, 2,654, 2,657, 2,697, 2,721, 2,752, 3,007, 3,174, 3,312, 3,592, 3,700, 3,880, 3,983, 4,304 4,426, 4,450, 4,649, 4,858, 4,895, 4,926, 4,968, 4,982, 5,011, 5,028, 5,083, 5,096, 5,164, 5,274, 5,287, 5,301, 5,330, 5,424, 6,005, 6,159, 6,575, 6,576, 6,603, 6,780, 6,783, 6,930, 6,992, 7,077, 7,312, 7,680, 7,704, 7,760, 7,804, 8,254, 8,304, 8,386, 8,411, 8,500, 8,604, 8,714, 8,761, 9,215, 9,261, 9,277, 9,331.

Na **5,000** ztr.

Nr. 54, 409, 490, 676, 962, 987.

Na **10,000** złr.

Nr. 100, 202 z częściową kwotą 6200 złr. i Nr. 418.

Obligacye Lit. A.

Nr. 171 na 200 złr., Nr. 730 na 840 złr., Nr. 922 na 2,000 złr., Nr. 1,038 na 420 złr., Nr. 2,245 na 2,000 złr., Nr. 2,474 na 110 złr., 2,572 na 1,350 złr., Nr. 2,848 na 70 złr., Nr. 2,851 na 90 złr. i Nr. 2,937 na 430 złr.

Powyższe obligacye wypłacone zostaną wedle istniejących przepisów w wylosowanych kwotach kapitału po upływie sześciu miesięcy od dnia wylosowania w c. k. kasie funduszu indemnizacyjnego w Krakowie, która to kassa zarazem za niewylosowaną część obligacyi pod Nr. 202 na 10,000 złr. nowe obligacye w nominalnéj wartości 3,800 złr. wystawi.

W ciągu trzech ostatnich miesięcy przed terminem wypłaty wylosowane obligacye również uprzywilejowany austryacki bank narodowy w Wiedniu eskomptować będzie.

Prócz tego w skutek rozporządzenia Wys. c. k. Ministeryum Spraw Wewnętrznych z d. 15 Czerwca 1858 r. do liczby 13,096 wydanego wykazują się ponownie następujące w dniu 30 Października 1858 r., w dniu 30 Kwietnia i 31 Paździer. 1859 r., w dniu 30 Kwietnia i 31 Października 1860 r. i w dniu 30 Kwietnia 1861 r. wylosowane a od terminu opłaty, tojest od dnia 1 Maja i 1 Listopada 1859 r., od dnia 1 Maja i 1 Listopada 1860 r., nareszcie od dnia 1 Maja i 1 Listopada 1860 r. niespłacone obligacye a mianowicie:

A) wylosowane w dniu 30 Października 1858 r. obligacye z kuponami:

na **50** złr.

N. 714, 847 i 1,685.

Na **100** złr.

Nr. 2,201, 2,704, 4,039, 4,105, 4,304, 5,206, 5,566, 6,161, 6,959, 7,831 i 9,160.

Na **500** złr.

Nr. 10 i 856,

Na **1,000** złr.

Nr. 1,222 i 5,059.

Na **5,000** złr.

Nr. 670.

B) wylosowane w dniu 30 Kwietnia 1859 roku obligacye z kuponami;

Na **50** złr.

Nr. 1,033 i 2,566.

Na **100** złr.

Nr. 2,553, 5,064, 5,348, 6,637, 6,875 i 8,580.

Na **500** złr.

Nr. 850 i 1,498.

Na **1,000** złr.

Nr. 209, 2,664 i 2,908.

C) wylosowane w dniu 31 Października 1859 r. obligacye z kuponami;

Ma **50** złr.

Nr. 305, 575; 773 i 1,501.

Na **100** złr.

Nr. 983, 989, 1,016, 4,115, 6,106, 6,540 i 7,655.

Na **500** złr.

Nr. 349 i 853.

Na **1,000** złr.

Nr. 955, 1,445, 1,803, 4,912 i 5,880.

D) wylosowane w dniu 30 Kwietnia 1860 roku obligacye z kuponami;

Na **50** złr.

Nr. 933, 1,009, 2,061 i 2,520.

Na **100** złr.

Nr. 327, 867, 2,314, 3,031, 3,422, 3,741, 4,508, 5,720, 5,971, 6,047, 6,461, 6,606, 7,379, 7,524, 7,632, 8,268, 9,407, 10,210, 10,546 i 11,122.

Na **500** złr.

Nr. 848 i 1,792.

Na **1,000** złr.

Nr. 372, 2,350, 2,393, 4,151, 4,394, 4,691, 5,458, 5,473, 6,695 i 7,250.

Obligacya Lit. A. Nr. 1,745 na 1,140 złr.

E) wylosowane w dniu 31 Października 1860 r. obligacye z kuponami:

Na **50** złr,

Nr. 1,980, 2,063. 2,147, 2,300 i 2,832.

Na **100** złr.

Nr. 1,057, 2,686, 6,677, 7,610, 8,230, 8,411, 10,385, 10,660 i 11,192.

Na **500** złr.

Nr. 346, 661, 921, 1,533, 1,782 i 2,656.

Na **1000** złr.

Nr. 2,549, 2,718, 2,844 i 4,537.

Na **10,000** złr.

Nr. 775.

Obligacye Lit. A.

Nr. 255 na 60 złr., Nr. 1,003 na 450 i Nr. 1,647 na 2,380 złr.

F) wylosowane w dniu 30 Kwietnia 1861 roku obligacye z kuponami:

na **50** złr.

Nr. 309, 1,229; 1,996, 2,644 i 3,036.

Na **100** złr.

Nr. 1,748, 2,042, 2,702, 5,687, 5,918, 5,933, 6,948, 7,848, 7,895, 8,075, 8,174, 8,306, 8,374, 9,653, 11,117, 11,621. 11,630, 12,472, 12,645 i 12,682.

Na **500** złr.

Nr. 435, 568, 806, 1,167 i 2,979.

Na **1,000** złr.

Nr. 1.751, 3,235, 6,062, 6,175, 6,567, 7,427 i 7,798.

Na **5,000** złr.

Nr. 253, 851 i 893.

Obligacye Lit. A.

Nr. 1,968 na 1,800 złr., Nr. 2322 na 50 złr. i Nr. 2,454 na 400 złr.

z tem zastrzeżeniem, że oprocentowanie obligacyj wyrażonych pod A) z dniem 1 Maja 1859 roku pod B) z dniem 1 Listopada 1859 r., pod C) z dniem 1 Maja 1860 r., pod D) z dniem 1 Listop. 1860 r. pod E) z dniem 1 Maja 1861 r., a pod F) z dniem 1 Listopada 1861 r. ustało, i że w razie gdyby kupony od tych obligacyj uprzywilejowany austryacki bank narodowy w Wiedniu spłacił, kwoty takowe od kapitału przy opłacie odciągnięte zostaną.

Nareszcie czyni się wiadomo, że w księgach kredytowych c. k. kassy funduszu indemnizacyjnego następujące zastrzeżenia wpisane są a mianowicie:

1. przez właścicieli doniesiona strata obligacyj z kuponami na 100 złr.

Nr. 1,080, 1,081, 2,494, 3,785, 6,565, 6,982, 8,540, 8,541, 9,917 i 9,918,

jako téż obligacyj Lit. A. Nr. 2,473 na 90 złr.

2. rozpoczęta amortyzacya obligacyj z kuponami:

na 50 złr. Nr. 1627, 1,804 i 1,956,

na 100 złr. Nr. 9,532, 11,370, 12,545 i 12,546,

na 500 złr. Nr. 1,734, 2,182 i 3,237, nareszcie

3. już dozwolona amortyzacya obligacyj z kuponami:

na 100 złr. Nr. 196, 575, 805 i 7,676.

Z ck. Dyrekcyi funduszów indemnizacyjnych.

Kraków dnia 30 Kwietnia 1862.

Za Prezesa:
Dr. Gustaw Hailig,
c. k. Radca Namiestnictwa.

(591-3)

Obwieszczenie.

[L. 6789] Dnia 27 Maja 1862 r., odbędzie się w ck. powiatowéj Dyrekcyi skarbu w Wadowicach publiczna licytacya za pomocą ofert pisemnych, w celu udzielenia zarządu składem hurtownym tytuniu w Żywcu obwodu Krakowskiego.

W tym składzie hurtownym w roku administracyjnym 1861 było w obrocie tytuniu 63764 funtów, wartości 40248 Zł. 35 kr. i znaczków stemplowych wartości 2667 Zł. 76 kr.

Oferty opatrzone znaczkiem stęplowym na 36 kr. wykazem pełnoletności, zaświadczeniem władzy zwierzchniczéj względem moralności i stanu majątkowego, w końcu wadium sto (100) Zł. najdalej do 26 Maja 1862 r. o godzinie 6téj z wieczora przedłożone być powinny c. k. powiatowéj Dyr. Skarbu w Wadowicach.

Wykaz dochodów rzeczonego składu i warunki licytacyi można przejrzeć u c. k. powiatowéj Dyrekcyi Skarbu w Wadowicach i w Dyrekcyi urzędów pomocniczych c. k. krajowéj Dyrekcyi Skarbu w Krakowie.

Z c. k. krajowéj Dyrekcyi Skarbu

W Krakowie dnia 26 Kwietnia 1862 r. (623--3)

Obwieszczenie licytacyi.

[L. 6,627].

Dnia 26 Maja 1862 r. odbędzie się w c. k. Dyrekcyi Finansowéj obwodowéj w Tarnowie licytacya, w celu oddzielnego wydzierżawienia dóbr do funduszu religijnego należących, Bierówka z Niepłą i Chrząstówka na lat ośm, miesięcy trzy i dni siedm, tojest od dnia 24go Czerwca 1862 r. aż do końca Września 1870 r.

Rubryki dochodów do tychże dzierżaw należące są:

A) we włości Bierówka z Niepłą.

a) grunta z których

α.	235 morgów	1480	kw.	gruntu ornego,	
β.	4 „	1560	„	ogrodów,	
γ.	39 „	142	„	łąk i	
δ.	2 „	230	„	stawów.	
razem	282 „	212	„		

c) prawo propinacyi,

b) użytkowanie budynków istniejących mieszkalnych i gospodarczych.

B) we włości Chrząstówka.

a) grunta z których

α)	125 morgów	951	kw.	gruntu ornego,
β)	21 „	297	„	łąk,
γ)	19 „	97	„	pastwisk,
razem	165 „	1345	„	

b) prawo propinacyi;

c) użytkowanie istniejących budynków mieszkalnych i gospodarczych.

Występujący 23go Czerwca 1862 r. dzierżawca odsiać powinien:

A) we włości Bierówka z Niepłą:

a)	28 korcy	20 garncy		pszenicy ozimej,
b)	39 „	28	„	żyta zimowego,
c)	26 „	—	„	jęczmienia,
d)	115 „	24	„	owsa,
e)	27 „	16	„	tatarki,
f)	1 „	24	„	grochu,
g)	2 „	—	„	bobu,
h)	1 „	5	„	siemienia,
i)	1 „	17	„	koniczu.

B) we włości Chrząstówka:

a)	17 korcy	10 garncy		pszenicy ozimej,
b)	26 „	25	„	żyta zimowego,
c)	15 „	—	„	jęczmienia,
d)	36 „	8	„	owsa,
e)	7 „	8	„	tatarki,
f)	1 „	16	„	grochu,
g)	1 „	—	„	siemienia,
h)	— „	24	„	lnianego nasienia,

który to odsiew wedle tego co istotnie odsiane będzie nowo wstępujący dzierżawca za szczegółowem wynagrodzeniem obejmie.

Warunki licytacyi przejrzeć można w c. k. Dyrekcyi finansowéj obwodowéj w Tarnowie.

Najważniejsze są:

1. Cena fiskalna jednorocznego czynszu dzierżawnego wynosi za włość Bierówkę z Niepłą . 1,270 złr. Za Chrząstówkę . . . . 636 złr.

Kaucyę złożyć należy w połowie czynszu jednorocznego, raty kwartalnie z dołu płacą się.

2. Wydatki z tytułu patronatu, jakotéż podatek gruntowy, dochodowy i domowy, o ile tenże ostatni funduszowi religijnemu wymierzony będzie, ponosi fundusz, resztę podatków i ciężarów dzierżawca opłacać winien.
3. Restaurowanie i utrzymywanie budynków należy do dzierżawcy.
4. Jeżeli dzierżawca usilnie starać się będzie, warunki kontraktu sumiennie wypełniać i intratę dzierżawy podnieść, w takim razie przyrzeka mu się odnowienie kontraktu.
5. Pisemne oferty marką stęplową 36 kr. zaopatrzone i należycie opieczętowane, z załączonem wadyum 10% przyjmują się przed rozpoczęciem licytacyi ustnéj.

Z ck. Dyrekcyi finansowéj krajowéj.

Kraków dnia 25 Kwietnia 1862 r. (593- 3)

SYROP CHRZANOWY Z JODEM

przygotowany przez PP. Grimault i Spółka aptekarzy w Paryżu, na ulicy Feuillade N. 7, posiada dowiedzioną wyższość nad

TRANEM RYBIM.

Według świadectw wielu lekarzy ordynujących w szpitalach Paryzkich, świadectw zamieszczonych w metodzie użycia tego lekarstwa, jak również na zasadzie licznych pochwał kilkunastu **Akademij medycznych**, syrop ten nierównie pomyślniejsze sprawia skutki w tych słabościach, gdzie zażywanie **Tranu rybiego** dotąd przepisywano. Leczy on słabości piersiowe, szkrofuły, lymfatyzm, bladość cery, rozmiękłość ciała, apetyt przywraca, czyści krew i odnawia cały organizm człowieka; jednem słowem jest on najsilniejszym ze wszystkich środków krew oczyszczających, jakie do dziś odkryte zostały. Nie utrudza on żołądka, jak jodan potasium, lub jodan żelaza, ale nadewszystko nieocenionym jest dla dzieci skrofulicznych i cierpiących na gruczoły. Słynny doktor *Cazenave*, ordynujący w szpitalu św. Ludwika w Paryżu, zaleca to lekarstwo szczególniéj w cierpieniach skórnych łącznie z pigułkami noszącemi jego nazwisko.

Znajduje się u PP. *Mrozowskiego*, ulica Podwale Nr. 482 w Warszawie, — *Molędzińskiego* „pod Barankiem“ w Krakowie, — *Tomanka* we Lwowie. (603-1-24)

300 korcy Wapna gaszonego w r. 1844,

własnością Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego będące, wyprzedawać się będzie od dnia 12go do 17 b. m. i r. w miejscu, gdzie jest zadołowaném na Podbrzeziu przy brzegu Staréj Wisły, a obok mostu Stradomskiego; — życzący sobie nabywać takowe, zgłaszać się zechcą do Doktora *Macieja Jakubowskiego*, radzcy do téj czynności od Arcybractwa delegowanego; gdzie nabywszy assygnacyę na żądaną ilość korcy, za jéj okazaniem, materyał w miejscu wyżéj wskazanem otrzymają, w godzinach od 7éj do 12ej przed, a od 2éj do 7éj o południu. (599-4)

SKŁAD Płócien i Bielizny.

Chustki płócienne ½ *tuzina* od 90 cent. i wyżéj.
Ręczniki „ ½ „ „ 1 złr. w. a, „
Bielizna stołowa w garniturach na 6, 12, 18 i 24 osób.
Obrusy, Serwety i Serwetki do kawy białe i kolorowe.
Białe towary wszelkiego rodzaju, jako to: *Pika, Perkal* — łokieć od 16 centów. *Dymka, Mull, Batyst, Lino Vapeur, Glasscloth* (*Mull angielski*), *Koronki* Valenciennes i czeskie.
Hafty białe, Kołnierzyki i *Chusteczki* haftowane.
Firanki para od 3 złr. do 25 złr. w. a.
Chustki koronkowe wełniane (*Point Lama*), grenadynowe i bareżowe *w największym wyborze*, sprzedaje **po cenach najtańszych.**

***F. Gumplowicz* w Krakowie,**
przy ulicy Grodzkiéj pod L. 85, naprzeciw Składu futer W. Stanisława Armatysa.
(634-1-)

Dzierżawca

poszukuje **Dzierżawy** na czas dłuższy za czynsz roczny od 1,000 do 2,000 złr. w. a., dając wszelką gwarancyę sumiennego dopełnienia warunków dzierżawy.

Pośrednictwo w tym celu przyjmuje Adwokat *Dr Biesiadecki* w Krakowie. (668-1-2)

Przedostatni tydzień
do nabycia
LOSÓW „CONCORDIA”
po **50** cent.

z **661** obrazami olejnemi
w wartości
złotych 20,000 wal. a.
na fundusz wsparcia potrzebnych literatów i dziennikarzy.

Znajdują się we wszystkich kolekturach losów, w redakcyach, księgarniach i t. p.

Na sprzedaż biorący, otrzymają
20 od sta gotówką,
i mają się udać wprost do podpisanego Zarządu.

Zarząd Loteryi „Concordia”
Wiedeń, Grosse Schulenstrasse Nro 824.

Te losy są do nabycia w kolekturze *Jana Bredy w Krakowie.* (642—1-10)

Najpiękniejszy niebieski łupek do pokrycia dachów

15"	☐	złr.	1	cent.	65	za	☐	sążeń
14"	„	„	1	„	60	„	„	„
11—12"	„	„	1	„	55	„	„	„
10"	„	„	1	„	50	„	„	„
9"	„	„	1	„	45	„	„	„
8"	„	„	1	„	40	„	„	„
7"	„	„	1	„	15	„	„	„

Kopa płytek, z których 3½ kóp potrzebne na 1 sążeń kwadratowy *cent. 40*, poleca.

Bassl.
w Opawie (Troppau) na Szlązku.

Obstalunki wraz z dołączeniem należytości uprasza się franko nadsełać. (563-1-10)

Guwerner, rodowity Polak, w wieku 50-letnim były akademik, przebywszy za granicą lat 32 we Francyi i Belgii, niedawno powrócił do kraju, trudniący się ciągle naukowością i kształceniem młodzieży, posiadający gruntownie język francuzki oraz naukowości klasyczne, życzy sobie znaleść miejsce **Guwernera** Mniéj dba o wysokie wynagrodzenie, ile o przyzwoite utrzymanie i poważanie. Posiada także wiadomości techniczno-gospodarcze rachunkowości. — Bliższa wiadomość (franco) pod adresą: **M. W. C.** ostatnia poczta PILZNO p. r. (w Galicyi). (552-3)

Loterya Obrazów
na dniu 31go Maja 1862.
Wartość obrazów około 10,000 złr. w. a.
Ilość trafnych 320,
między któremi Jacques z Paryża, Gauermanna, Friedlendera, Malitscha, Nowopatzkiego, Pittnera, i t. d.

Los kosztuje tylko 50 centów w. a.

Biorący 5 losów, otrzymają 1 los jako dodatek.

Wiedeń dnia 1 Maja 1862 r.

Jan K. Sothen,
jako kierujący tą loteryą. — „*Stadt am Hof Nr. 420.*“

Wystawa obrazów znajduje się tamże do widzenia bezpłatnie za okazaniem losu.

(626-2-) Losy te utrzymuje **Józef Bartl** w Krakowie.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez 0°Reaum	Stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
14	2	327''' 83	+16°8	64	wschodni mocny	pogoda z chmur.	o godz. 5 grzmot, i deszcz	+ 6°7	+18°6
	10	27 85	11 6	98	„ „		deszcz		
15	6	27 84	12 1	93	„ słaby	pogoda z chmurami			

W Drukarni „CZASU“.

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*